

help

jesteśmy razem

„Nasz mózg, podobnie jak mięśnie, traci formę jeśli nie jest regularnie trenowany. Często słyszymy, że z wiekiem umysł pracuje coraz słabiej, przez co może się wydawać, że na starość jesteśmy skazani na roztargnienie i zapomnianie. W rzeczywistości jednak istnieje wiele rozwiązań na poprawienie i utrzymanie zdolności poznawczych na długie lata.”

Jak utrzymać mózg w formie – bezwzrokowo?
s. 37



TEMAT NUMERU

Niewidomi chcą się uczyć

Niewidomi w szkolnictwie wyższym



s. 21

„Norwid” – moja szkoła



s. 19

Jak utrzymać mózg w formie – bezwzrokowo?



s. 37

help

MIESIĘCZNIK TYFLOREHABILITACYJNY

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Chlubna 88

03-051 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 22 510 10 99

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

**Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli
pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć**



Pekao SA VI O/W-wa nr konta:

22124010821111000005141795

KRS: 0000260011

Projekt „HELP – wiedzieć więcej – miesięcznik, wiedza o świecie dotyku i dźwięku dla osób niewidomych, słabowidzących oraz ich otoczenia” dofinansowany ze środków PFRON oraz środków własnych fundacji.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

WYDAWCA



REDAKCJA NACZELNA

Marek Kalbarczyk, Joanna Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

NAKŁAD WERSJI CZARNODRUKOWEJ

2000 egz.

NAKŁAD WERSJI BRAJLOWSKIEJ

80 egz.

KONTAKT Z REDAKCJĄ

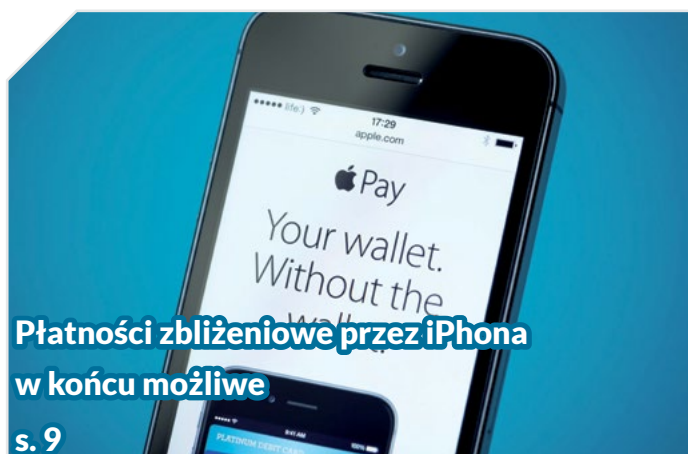
help@szansadlaniewidomych.org

Czytelników zapraszamy do współtworzenia naszego miesięcznika. Propozycje tematów lub gotowe artykuły należy wysłać na powyższy adres email.

Redakcja nie odpowiada za treść publikowanych reklam, ogłoszeń, materiałów sponsorowanych i informacyjnych.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie, powielanie i wykorzystywanie zdjęć bez zgody autorów jest zabronione.



Spis treści

OD REDAKCJI

Helpowe refleksje _____ 4

AKTUALNOŚCI _____ 7

TYFLOSFERA

Płatności zbliżeniowe przez iPhone'a
w końcu możliwe _____ 9

Zamknij oczy i... czytaj! _____ 12

Wkład niewidomych w działania
dla Niepodległej _____ 14

ŚWIAT MAGNIGRAFIKI

Wiemy jak światło z urządzeń
elektronicznych niszczy wzrok _____ 18

NAMOJE OKO

„Norwid” – moja szkoła _____ 19

Niewidomi w szkolnictwie wyższym _____ 21

Szkoła przyjazna osobom niewidomym _____ 28

Medycyna polska – ciekawostki 2 _____ 30

Polskie miasta państwa _____ 33

JESTEM...

Z ciemności w światło. Helen Keller _____ 35

Jak utrzymać mózg w formie – bezwzrokowo? _ 37

KULTURA DLA WSZYSTKICH

MUZEOTERAPIA _____ 40

PRAWO DŁANAS

Subvenire znaczy wspomagać
Kilka słów o subwencji oświatowej _____ 47



Helpowe refleksje

Niewidomi chcą się uczyć

Marek Kalbarczyk

**Trudno się dziwić, że nasz wrześnie-
wy Help omawia przede wszystkim
edukację niewidomych i słabowidzą-
cych. Jak co miesiąc, nasi autorzy po-
ruszają również inne tematy, ale ten
jest najważniejszy. W związku z tym,
że i dla mnie jest on taki ważny, po-
święcę mu te refleksje w całości.**

Jaka jest edukacyjna sytuacja naszego środowiska? Jakie życiowe szanse stwarzają nam polskie szkoły i uczelnie? Czy uczęszczanie do nich daje gwarancję życiowych sukcesów? Jak się okazuje, odpowiedzi na te pytania nie są łatwe. Kwestia jest tak złożona, że można to oceniać różnie. Gdy jesteśmy pozytywnie nastawieni do życia i dotrą do nas dobre wieści, mamy poczucie, że jest nieźle, a co więcej – idzie ku lepszemu. Gdy jednak mamy zły nastrój i dowiemy się o jakichś idiotycznych problemach, tracimy to przekonanie i mamy jedynie najgorsze przypuszczenia. Czy da się to jakoś zobiektywizować?

Zapewne tak, ale nie mam takiej ambicji. Podzielę się jedynie pewną liczbą spostrzeżeń i refleksji. Nie posunę się do ostatecznych konkluzji chociażby dlatego, że przy tak złożonym temacie zawsze mogę spotkać kogoś o innym doświadczeniu, życiowym nastawieniu, kto dowiedział się o przypadku pozytywnym, albo negatywnym, akurat odwrotnie do tego, co ja ostatnio spotkałem.

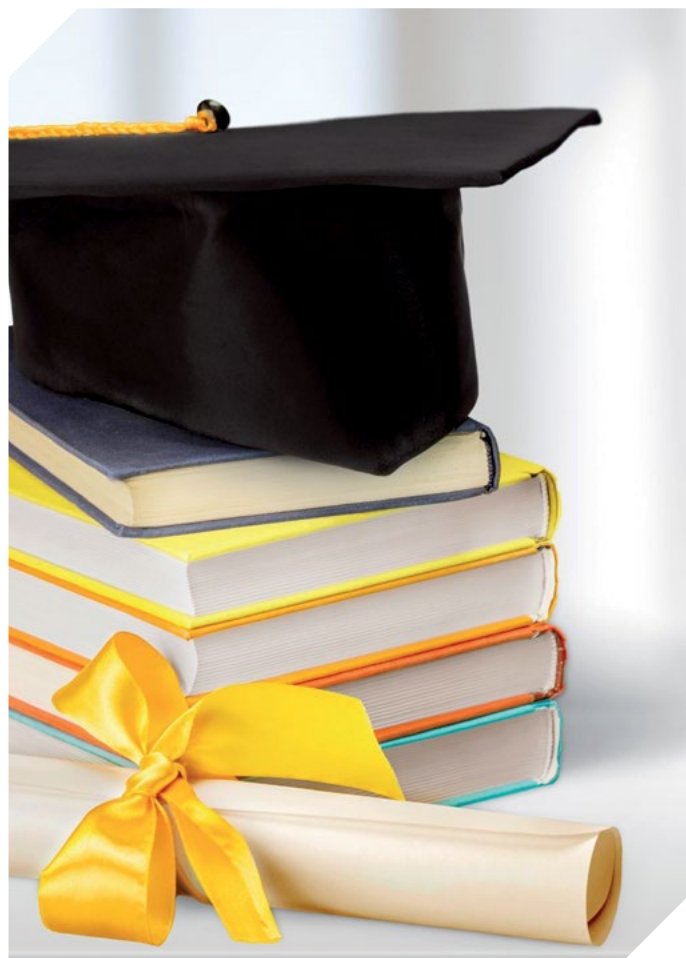
Sam uczęszczałem najpierw do szkoły dla uczniów słabowidzących, która mieści się w Warszawie na ulicy Koźmińskiej. Za moich czasów miała inny adres i mimo, że nie została nigdzie przeniesiona, była na ulicy Górnośląskiej. Tak się składa, że znajdowała się wtedy i znajduje teraz na rogu tych dwóch ulic. Potem uczyłem się w szkole podstawowej dla niewidomych w Laskach, a następnie chodziłem do warszawskiego liceum, co w dzisiejszym języku można określić jako edukację włączającą. Na koniec studiowałem na Uniwersytecie Warszawskim. Dzięki tej różnorodności oraz faktowi, że mam czterech synów w wieku od 16 do 34 lat, a oni uczęszczali do różnych szkół, mogę w jakimś stopniu porównać edukację wtedy i teraz.

W moich czasach szkoły specjalne, które lubię nazywać specjalistycznymi, a niestety takie ich określenie nie zostało do tej pory usankcjonowane i zastosowane w praktyce, były placówkami bardzo wyjątkowymi. Dotyczy to przede wszystkim szkoły w Laskach, ale także innych. To były szkoły, w których nie tylko uczono dzieci od pierwszej klasy podstawowej do ósmej, następnie zawodu, a kilka lat potem również przygotowywano do matury w tamtejszych liceach, albo do wybranych zawodów w dodatkowych szkołach, chociażby masażu, ale także prowadzono rozliczne działania pozaszkolne i to na naprawdę wysokim poziomie. Przykłady? Proszę bardzo. W Laskach pani Stefania prowadziła pozalekcyjne zajęcia z muzyką poważną oraz całkiem dobry chór. Było to na tak wysokim poziomie, że wielu ówczesnych uczniów korzystało z pozyskanej wtedy wiedzy przez dziesiątki następnych lat. Jestem żywym tego dowodem. Podobnie świetne były zajęcia rehabilitacyjne, sportowe, kulinarne, literackie. W Laskach nauczyliśmy się tyle, że w następnych latach już w liceum mogliśmy nieco odpoczywać. Wiedzieliśmy po prostu więcej niż nasi koledzy z klasy. I dotyczyło to nie tylko mnie, lecz innych absolwentów Lasek z tamtych lat. Z tego co wiem od przyjaciół z innych szkół specjalnych, tam było podobnie.

Czy teraz też tak jest? Otóż mam poważne wątpliwości. Obserwujemy, że edukacja w całym kraju to nie to samo, co wtedy. W szkołach dla niewidomych i słabowidzących również to zauważamy, ale dochodzą do tego także inne problemy. Koncepcja edukacji włączającej dokucza tym placówkom. Wszyscy chyba rozumieją potrzebę integracji, ale edukacja włączająca może być dobrze oceniona, gdy będzie dobrze zaprojektowana i dofinansowana. Z tego co wiem, nawet sama koncepcja nie jest dopracowana, a o finansach lepiej nawet nie mówić. Jest ona głównie modą – ma być nowoczesnie, tak jak na Zachodzie, integracyjnie i z pełnymi możliwościami uczniów niepełnosprawnych jak w przypadku sprawnych. To jednak tylko marzenia. Nikt bowiem nie może dać gwarancji, że uczniowie w konkretnej szkole i klasie będą wyrozumiali, empatyczni i pomocni. Często nie są, a nawet przeciwnie – potrafią dokuczać. Wystarczy kilkoro uczniów ze złymi charakterami, by włączanie było trudne.

Założmy jednak, że uczniowie są na wysokim poziomie kultury osobistej i chcą uczyć się razem

z niepełnosprawnymi kolegami i koleżankami. Wtedy pojawia się kolejny problem. Niewidomi i słabowidzący wymagają oprzyrządowania niwelującego skutki ich niepełnosprawności, często dodatkowej pomocy ze strony asysty w szkole oraz podręczników. W teorii miało być cudownie, a w praktyce? Subwencje przeznaczone na edukację tych uczniów gdzieś znikają po drodze biurokratycznych decyzji. W szkołach brakuje wiedzy, o jakie przyrządy chodzi, jakie podręczniki zapewnić, jaka asysta pomogłaby w kształceniu. Często dochodzi o wypytywania rodziców, jak to zorganizować. Pyta się również samych uczniów. Skąd jednak gwarancja, że oni potrafią odpowiedzieć na te pytania? Fakt, że jest się rodzicem niewidomego dziecka nie musi oznaczać, że się wie. To przecież jest zupełnie osobna, skomplikowana i rozległa wiedza. Spotkałem się z sytuacjami, że rodzice i sami uczniowie odpowiadają na takie pytania, że niczego nie wymagają. Lepiej by było, gdyby powiedzieli, że po prostu nie wiedzą. To spowodowałoby szukanie wiedzy gdzie indziej, na przykład w naszej fundacji, a tak dyrekcja szkoły i nauczyciele są zadowoleni, że zrobili wszystko, co niezbędne i przestają na tym.



Jak w takich warunkach wygląda edukacja włączająca? Okazuje się, że dzieci są tak źle kształcone, że dochodzi w pewnym momencie do decyzji, by dziecko oddać do szkoły specjalnej, czego wcześniej chciano uniknąć. Kto jednak zrekompensuje straty poniesione w ciągu kilku lat? Po udaniu się do szkoły specjalnej, dzieci czy młodzież pokazuje prawdziwą twarz edukacji włączającej – nie znają brajla, nie odbyli zajęć rehabilitacyjnych, nie są czytani, kiepsko radzą sobie z przedmiotami ścisłymi. Zostają najgorszymi uczniami w nowej klasie i muszą nadrabiać zaległości. Czy jednak o to chodziło twórcom tej idei? Miało przecież być inaczej!

Do szkół, do których uczęszczają uczniowie niepełnosprawni miały trafić dodatkowe, znaczące środki finansowe. Nauczyciele mieli być dodatkowo przeszkoleni. Dzięki środkom finansowym szkoły te miały dysponować nieodzownym sprzętem, na przykład w odniesieniu do uczniów niewidomych – brajlowskimi monitorami, notatnikami, dyktafonami, komputerami, brajlowskimi podręcznikami, a uczniów słabowidzących – powiększalnikami obrazu, zarówno kieszonkowymi do używania przenośnego, jak i stacjonarnymi, nie mówiąc o całej gamie innych rozwiązań. Zazwyczaj w szkołach takiego sprzętu nie widać. Co z asystą, dodatkowymi zajęciami itd.? Gdzie się więc podziewają te subwencje???

Gdyby władzom udało się przejść od naiwnej teorii do zaprojektowania kompleksowego rozwiązania włączającego, niemal wszyscy rodzice popieeraliby nowy system. Oby to się udało pani minister Zalewskiej. Na razie jednak mamy jedynie złudne nadzieje i frazesy ze strony tych, którzy lubią o tym opowiadać, ale nie potrafią tej narracji wzbogacić o konkrety.

Dlaczego dzielę się tymi obawami i krytyką w kontekście omawiania sytuacji w szkołach specjalnych? Nie bez przyczyny. Wraz z amokiem na temat włączania niepełnosprawnych uczniów w nurt edukacji masowej, szkoły te są w dużym stopniu zaniedbywane – w zasadzie być może ktoś wpadł na pomysł stopniowego ich wygaszania! Na szczęście pojawiła się już refleksja, że tylko tam jest know how, jak kształcić tę młodzież. Gdzie jednak istotne i niezbędne wsparcie dla nich? Jako placówki specjalne, winny być traktowane specjalnie. Powinien dotrzeć do nich nowoczesny sprzęt, wielu bardzo wykwalifikowanych specjalistów, którzy byliby w stanie uczyć młodzież

tak, jak było w moich czasach. Tylko takie podejście na aktualnym etapie daje szansę w dorosłym życiu: jak najwięcej nauki, wiele umiejętności, zapas wiedzy, znajomość języków obcych, poświęcenie specjalnej uwagi na przedmioty, w których uczeń ma większe zdolności, kontakty z inną młodzieżą, czyli przemyślana integracja, a nie sztampowa, na wzór nieudanych eksperymentów itd. Zamiast tego przez ostatnie lata płacemy się pomiędzy koncepcjami i żałujemy środków. Prawda jest prosta: wszystko, co wiąże się ze zdrowiem i sprawnością w przypadku ludzi słabszych, chorych, niepełnosprawnych, kosztuje dużo. Nie da się zrobić tego tanim kosztem.

Tańsza jest namiastka edukacji, tak samo jak namiastka rehabilitacji. Na czym z kolei ona polega? Na braku sprzętu i wymagań. Nie ma urządzeń brajlowskich, lektorskich, powiększających obraz, podręczników i książek, brajlowskich słowników, dobrego dostępu do Internetu, udźwiękowienia i ubrajlowania otoczenia, ścieżek naprowadzających, dźwiękowych informatorów itd.

Czy zatem niewidomi chcą się uczyć? Ambitni niewidomi chcą. Inni nie wiedzą, jakie to ważne, bo ulegają pokusie i negatywnej reklamie. Panoszy się model życia łatwego, w ramach którego wysiłek edukacyjny nie jest konieczny. Gdy jednak tym samym osobom wyjaśni się, jakie wymagania stawia życie razem z innymi, porównywalne do życia osób pełnosprawnych, zaczynają rozumieć swój błąd i także oni chcą być dobrze kształceni.

Gdyby ktoś jeszcze nie rozumiał naszej promocji aktywności, zapraszamy do nas, do punktów doradczych Fundacji Szansa dla Niewidomych, a jeszcze mocniej do samokształcenia i pokazania innym, że jesteśmy od nich lepsi w naszej specjalności.

help
jesteśmy razem



Wydrukowano ludzką rogówkę

Portal losyziemi.pl informuje, że brytyjskim naukowcom z University of Newcastle po raz pierwszy udało się wydrukować ludzką rogówkę za pomocą technologii druku 3D. Badacze opracowali specjalny biotusz, który może ostatecznie przyczynić się do rozwiązania problemów osób borykających się z utratą wzroku.

Wsparcie osób niepełnosprawnych i opiekunów, dokonania i plany

Jak donosi Gazeta Prawna – 15 czerwca, w Centrum Partnerstwa Społecznego "Dialog" w Warszawie odbyło się spotkanie "Wsparcie osób niepełnosprawnych i opiekunów, dokonania i plany", w którym uczestniczyli m.in. premier Mateusz Morawiecki oraz Elżbieta Rafalska, minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Na spotkaniu premier Morawiecki powiedział: "Chcę podkreślić, że nasz rząd – pomimo tych politycznych emocji, które się wokół tego fundamentalnie ważnego tematu narodziły – od pierwszych dni jest rządem, który stara się prowadzić politykę społeczną, politykę solidarnościową". Podczas spotkania zabierali także

głos reprezentanci środowisk osób niepełnosprawnych. Wśród nich byli obecni przedstawiciele Fundacji Szansa dla Niewidomych. Marek Kalbarczyk podkreślił potrzebę powstania specjalnego instytutu naukowo-badawczego. "W Polsce mamy za mało naukowców – specjalistów, którzy powiedzą, jak najmądrzej te środki wydać" – ocenił.

Kwestie dotyczące asystentów osób niepełnosprawnych poruszył Sylwester Peryt, a Janusz Mirowski problematykę z obszaru dostępności.

RadioKSON rozpoczęło nadawanie

Jak się dowiadujemy ze strony Karkonoskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych, 27 czerwca rozpoczęło nadawanie RadioKSON. Patronujący działalności nowej stacji Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych tak charakteryzuje misję radia: "Tworzymy je głównie z myślą o osobach z niepełnosprawnościami, seniorach, ale i o wszystkich pozostałych, którzy chcą coś w swoim życiu zmienić. Będziemy mówić jak żyć aktywnie, ciekawie i zdrowo".

Spotkanie informacyjne w Białostockim Centrum Aktywności Społecznej

Jak informuje portal wyborcza.pl, 28 czerwca Fundacja Szansa dla Niewidomych oraz Open Education Group zorganizowały w Centrum Aktywności Społecznej w Białymstoku spotkanie informacyjne dotyczące projektu „Aktywna i otwarta integracja w województwie podlaskim”, finansowanego ze środków UE. Podczas spotkania osoby bezrobotne, w tym z niepełnosprawnością wzroku, mogły się m.in. dowiedzieć, jak otrzymać bezpłatne wsparcie, by działać bardziej aktywnie. Podczas spotkania można było usłyszeć jak uzyskać bezpłatne wsparcie, m.in. w obszarach: doradztwa i warsztatów psychologicznych dla osób z niepełnosprawnością, warsztatów kompetencji IT dla osób niewidomych i niedowidzących, warsztatów gospodarowania budżetem domowym, poszukiwania pracy, konsultacji z prawnikiem, szkoleń zawodowych (spawacz metodą MIG, sprzedawca z obsługą kasy fiskalnej, opiekun osoby starszej, pomoc kuchenna), cztero- i sześciomiesięcznych staży zawodowych.

Powstanie pierwsze w kujawsko-pomorskim przedszkole dla dzieci niewidomych

Na portalu radiopik.pl Sława Skibińska-Dmitruk pisze o projekcie wybudowania pierwszego w kujawsko-pomorskim przedszkola dla dzieci niewidomych. Przedszkole mieścić się będzie przy ulicy 3-go Maja w Bydgoszczy. Opiekę znajdzie tam 40 maluchów.

Najnowsza wersja aplikacji MyMPK Poznań

Na stronie poznan.tvp.pl poinformowano o wprowadzeniu najnowszej wersji aplikacji MyMPK Poznań, oznajmiającej lokalizację najbliższych przystanków tramwajowych lub autobusowych oraz godziny odjazdów tych środków komunikacji. Osoby niewidome i niedowidzące mogą korzystać z najnowszej wersji aplikacji przygotowanej przez Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Poznaniu. Aplikacja została stworzona z myślą o pasażerach, którzy mają problemy z korzystaniem z usług komunikacji miejskiej.

Konsultacje społeczne projektu KRRiT

Jak informuje portal wirtualnemedi.pl, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przekazała do konsultacji społecznych projekt rozporządzenia w sprawie udogodnień dla osób z dysfunkcją wzroku lub słuchu. KRRiT pragnie zagwarantować określoną ilość

tłumaczeń na język migowy oraz audiodeskrypcji w programach telewizyjnych. Uwagi i opinie do projektu zainteresowani mogli składać do 17 sierpnia 2018.

Zbiórka pieniędzy na zakup samochodu dla dzieci niewidomych z Rwandy

Jak donosi na swojej stronie Radio Maryja, Polska Agencja Inwestycji i Handlu zorganizowała zbiórkę pieniędzy na samochód dla podopiecznych ośrodka szkolno-wychowawczego prowadzonego przez siostry franciszkanki w Kibeho w Rwandzie. „W samym środku czarnej Afryki funkcjonuje niesamowity ośrodek dla niewidomych dzieci prowadzony przez dwie zakonnice ze zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża z Lasek. Nie mieliśmy żadnych wątpliwości, że powinniśmy im pomóc” – powiedział Prezes PAIH Tomasz Pisula. Zbiórka trwała od grudnia ubiegłego roku. Niebawem samochód zostanie przetransportowany z Polski do Kibeho.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Częstochowie wprowadził brajlowskie Karty Praw Pacjenta

Jak donosi na swojej stronie Polskie Radio Katowice, wrocławskie Stowarzyszenie "Twoje Nowe Możliwości" przygotowało dla Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Częstochowie brajlowskie wersje Karty Praw Pacjenta. – To ogromna pomoc dla niewidomych pacjentów, którzy dzięki tej karcie mogą zapoznać się z prawami, które im przysługują – podkreśla dr Szymon Gacek, kierownik oddziału neurologii szpitala. Placówka posiada 25 brajlowskich kart praw pacjenta i są one dostępne u pielęgniarek oddziałowych.

Chiny rozpoczęły masową produkcję autonomicznych minibusów

Jak informuje portal zmianynaziemi.pl, chiński gigant internetowy Baidu ogłosił rozpoczęcie masowej produkcji autonomicznych minibusów Apolong, przeznaczonych do komunikacji miejskiej. Mieszczący do czternastu pasażerów pojazd powstał we współpracy z chińskim producentem autobusów King Long. Osiąga prędkość 70 km/h, ma zasięg 100 km, nie posiada ani kierownicy, ani hamulców, zamiast tego został wyposażony w system kamer i czujników oraz komputer pokładowy.



Płatności zbliżeniowe przez iPhone'a w końcu możliwe

Mateusz Przybysławski

Nikogo już nie dziwi płacenie kartami w terminalach. Do płatności zbliżeniowych nie wszyscy są przekonani, ale o płatności telefonem jeszcze mało kto słyszał. Niniejszy artykuł pokaże możliwość bezpiecznego płacenia telefonem. Jest tu mowa o iPhone'ach. System płatności nazywa się Apple Pay. Android ma swój system płatności, Google Pay, który trzeba sobie samemu zainstalować i skonfigurować.

Karta płatnicza to elektroniczny instrument płatniczy, który umożliwia zdalny dostęp do pieniędzy zgromadzonych na rachunku bankowym. Dzięki karcie płatniczej możemy płacić bezgotówkowo za towary i usługi. Można nią dokonywać transakcji w bankomacie i wpłatomacie. Za jej pomocą możemy płacić na odległość, czyli np. przez Internet i telefon.

(<https://www.nbportal.pl/slownik/pozycje-slownika/karta-platnicza>)

Jako ciekawostkę napiszę, że są bankomaty, w których jest wyjście na słuchawki (mały Jack). Wystarczy włożyć słuchawki w gniazdo, a bankomat przemówi i pozwoli nam bezproblemowo wypłacić gotówkę. Należy tylko słuchać uważnie wypowiedzianych

komunikatów i wykonywać polecenia. Uważam, że to bardzo pomocne rozwiązanie dla osób niewidomych i mających różne problemy ze wzrokiem.

Karty zbliżeniowe to karty płatnicze umożliwiające dokonywanie płatności bez wkładania karty do terminala. Wystarczy tylko zbliżyć kartę w okolice terminala płatniczego, a płatność sama się dokona. Karty takie posiadają dodatkową antenkę NFC. NFC to technologia umożliwiająca wymianę informacji między urządzeniami na niewielkie odległości. W Polsce zapłacimy zbliżeniowo do 50 zł bez podawania PINu. Powyżej tej kwoty należy wprowadzić PIN. Banki wydają też różne gadżety zbliżeniowe typu naklejki, opaski, zegarki, breloczki.

(<http://www.topkontabankowe.pl/platnosci-nfc/>)

Obecnie większość smartfonów ma wbudowane anteny NFC. Wszystkie iPhone'y począwszy od iPhone'a 6 też mają takie anteny. W Polsce nie było wdrożonej platformy do płacenia iPhone'ami. Od 19.06.2018 Apple Pay, czyli platforma płatnicza jest już dostępna.

Nazwa Apple Pay sugeruje nam, że będzie to coś od firmy Apple i związane z płaceniem, i tak rzeczywiście jest. W dużym uproszczeniu Apple Pay to zbliżeniowe płatności dokonywane za pomocą urządzeń firmy Apple. Ktoś powie, że przecież można na telefon nakleić naklejkę z banku i mamy to samo. Otóż nie do końca tak jest. W dalszej części artykułu są pokazane zalety płatności Apple Pay nad zwykłymi naklejkami zbliżeniowymi z banku.

Lista banków, które obsługują Apple Pay to:

- Alior Bank,
- Bank Pekao S.A.,
- Bank Zachodni WBK,
- BGŻ BNP Paribas,
- Getin Noble Bank,
- mBank,
- Raiffeisen Polbank,
- T-Mobile Usługi Bankowe.

(<https://www.bankier.pl/>)

Żeby skorzystać z płatności zbliżeniowych w telefonie, musimy mieć iPhone'a z technologią NFC i mieć kartę zbliżeniową w jednym z banków obsługujących Apple Pay. Lista będzie sukcesywnie rozwijana, więc jeśli nie ma naszego banku na liście, to warto dopytywać się o usługę Apple Pay w naszym banku.

Jeśli mamy kompatybilny telefon i jesteśmy obsługiwani przez odpowiedni bank, a chcemy skorzystać z Apple Pay, to następnym krokiem jest dodanie naszej karty w aplikacji Wallet. Aplikacja ta jest fabrycznie instalowana w iPhone'ie. Wystarczy ją tylko wybrać z ekranu i otworzyć. Dodawanie karty jest bardzo proste i intuicyjne. Po otwarciu aplikacji klikamy przycisk „Dodaj Kartę”, następnie „Dalej”. Mamy tu trzy możliwości dodania. Możemy dodać kartę, którą mamy przypisaną do Appstora, sfotografować kartę, albo wpisać dane ręcznie. Następnie mamy do zaakceptowania regulaminy. Ostatni krok to weryfikacja sms. Tutaj nowość. Dostajemy sms, który „automagicznie”, czyli sam, wkleja się w pole kodu. Zatwierdzamy tylko i mamy aktywowaną kartę w Apple Pay. Jeśli mamy już kartę w Appstore, to system automatycznie zasugeruje nam tę kartę.

Bezpieczeństwo. Płacenie iPhone'm zdaje się być bezpieczniejsze od zwykłych płatności zbliżeniowych, do których jako społeczeństwo jesteśmy już przyzwyczajeni. Dokonując transakcji telefonem nie

jest wysyłany numer naszej karty, ani inne dane, tylko tzw. token, czyli specjalny numer przyporządkowany do urządzenia. W Polsce transakcje zbliżeniowe do 50 zł nie są objęte PINem. Jest to dobre i wygodne rozwiązanie, ale z drugiej strony nic nie stoi na przeszkodzie, żeby ktoś nieuczciwy mobilnym terminalem zrobił kilka transakcji na nasz koszt, zbliżając mobilny terminal do naszego portfela. Apple pomyślało także o tym i żadna transakcja nie przejdzie, gdy nie dokona się biometryczna autoryzacja, czyli musimy dotknąć palec do czytnika linii papilarnych, albo spojrzeć na telefon i zidentyfikować twarz, obecnie tylko iPhone X. Takie rozwiązanie z jednej strony zabezpiecza nas przed przypadkową kradzieżą, a z drugiej sprawia, że podawanie PINu przy większych sumach nie jest potrzebne i tak rzeczywiście jest. W starszych terminalach może pojawić się sporadycznie prośba o PIN, wówczas wystarczy podać dowolny ciąg czterech cyfr. Wniosek z tego taki, że aby zmniejszyć ryzyko wykradzenia gotówki przez płatności zbliżeniowe, gdy mamy skonfigurowaną kartę płatniczą w naszym telefonie, to lepiej nie nosić z sobą tradycyjnej karty. Jedyny uzasadniony przypadek posiadania karty przy sobie to wypłata gotówki z bankomatu, albo gdy wiemy, że będziemy chcieli płacić tam, gdzie nie ma terminala zbliżeniowego, chociaż obecnie to już rzadkość. Można nawet spotkać bankomaty, które mają funkcję zbliżeniową.

Apple Pay jest bezpieczniejszy od karty, bo po ukradzeniu telefonu nikt nie wypłaci nic, bo nie będzie mógł przeprowadzić autoryzacji biometrycznej. Mimo takiego zabezpieczenia kradzież telefonu czy karty zawsze należy zgłosić w banku. Kolejny aspekt bezpieczeństwa to możliwość podejrzenia na telefonie kwoty transakcji. Ten aspekt jest szczególnie ważny dla osób niewidomych. Przy płaceniu tradycyjną kartą musieliśmy zaufać sprzedawcy, że pobierana kwota jest zgodna z tym, co kupujemy. Gdy płacimy telefonem, dostajemy od razu powiadomienie z kwotą transakcji i innymi szczegółami. Nawet gdy z jakichś przyczyn powiadomienie nie dojdzie, to możemy w aplikacji Wallet w historii sprawdzić kwotę. Szkoda tylko, że kwota nie wyświetla się na telefonie przed transakcją. Może kiedyś i tak będzie, jeśli Apple dostanie takie sugestie. W każdym razie i tak jest lepiej porównując do tego co było, bo kwotę widzimy od razu po transakcji i w razie czego możemy od razu się wyklócać.

Kolejną zaletą Apple Pay jest to, że jeśli mamy więcej kart, to mamy wszystko pod kontrolą i pełną świadomość, którą kartą płacimy. Plastikę wszystkie są podobne i nie do odróżnienia przez osoby niewidome, a gdy płacimy Apple Pay, wystarczy uruchomić aplikację, wybrać kartę którą chcemy zapłacić, dokonać autoryzacji biometrycznej, przyłożyć do terminala i gotowe. Aplikację Wallet uruchamiamy wciskając dwa razy przycisk home na zablokowanym ekranie, ale nie autoryzując – autoryzacji należy dokonać dopiero po wybraniu karty. W iPhone X jest podobnie, z tą różnicą, że wciskamy dwa razy przycisk boczny.

Ostatnim udogodnieniem z korzystania z Apple Pay jest to, że odpada nam wpisywanie kodu PIN na ekranach dotykowych, co w przypadku osób niewidomych jest praktycznie nie do wykonania. W tym przypadku autoryzacja dokonuje się za pomocą linii papilarnych lub identyfikacji twarzy w nowszych telefonach.

Może zastanawiać, czy Apple Pay ma jakieś minusy czy haczyki? Nie ma nic takiego, a jeśli dodamy do tego, że za korzystanie nic nie zapłacimy, to wydaje się być to naprawdę ciekawe, dostępne i godne polecenia rozwiązanie.

Jak płacić Apple Pay? Płacenie za pomocą Apple Pay jest bardzo proste.

Pierwszy sposób: na zablokowanym ekranie klikamy szybko dwa razy przycisk home, palcem, który odblokowuje telefon, na iPhone X dwa razy Power i spoglądamy na telefon, żeby uwierzytelnić Face ID, wówczas mamy zrobioną autoryzację biometryczną. Uaktywnia się aplikacja Wallet, a na ekranie komunikat „zbliz do czytnika”. Zbliżamy, terminal i telefon wydają dźwięk i gotowe. W tym przypadku płatność dokonuje się z domyślnej karty.

Drugi sposób: zablokowany telefon zbliżamy do czytnika, na wyświetlaczu jesteśmy proszeni o odcisk palca lub w iPhone X o spojrzenie, by przeprowadzić autoryzację – i płatność zrobiona. W tym przypadku płatność również dokonuje się z domyślnej karty.

Jeśli chcemy wybrać inną kartę niż domyślna, to: w iPhone X klikamy dwa razy przycisk power, ale nie spoglądamy na telefon. Stukamy w kartę, wybieramy właściwą i uwierzytelniamy się spoglądając na smartfona. W urządzeniach starszych dwa razy przycisk Home, ale nie palcem od autoryzacji, klikamy

w kartę – pojawiają się inne karty do wyboru, wybieramy właściwą i autoryzujemy się palcem. Możemy też przyłożyć telefon do terminala, ale bez palca na czytniku i powtórzyć operację.

W każdym przypadku od razu po transakcji dostajemy powiadomienie z kwotą. Smartfona do terminala zbliżamy tą częścią, gdzie znajduje się tylny aparat fotograficzny.

Aby sprawdzić historię płatności należy otworzyć aplikację Wallet, wybrać interesującą nas kartę, widzimy tu ostatnią transakcję. Jeśli chcemy zobaczyć 10 ostatnich transakcji, klikamy „Więcej informacji” i tam wybieramy „Transakcje”.

Podsumowując, ktoś może powiedzieć, że płacenie telefonem to żadna nowość, bo to tak, jak by płacił kartą, że to gadżet i do niczego mu niepotrzebne...

To, że gadżet i trochę szpan, to może racja, ale jednak jest to nowość. Taka płatność działa na zasadzie karty, ale jednak kartą nie jest. Płatność Apple Pay jest bezpieczniejsza, bo nie zostaną pobrane środki z konta bez autoryzacji biometrycznej. Płatność taka ma tę przewagę, że niemal od razu widzimy ile zapłaciliśmy. Tzn. możemy odczytać w naszym smartfonie ostatnią transakcję, a także historię. Mamy też kontrolę nad naszymi kartami i nie musimy się zastanawiać która jest która. I w końcu terminale dotykowe już nie stanowią przeszkody. Osobiście polecam wszystkim używanie Apple Pay, szczególnie tym, którzy nie lubią nosić kart, portfela, chcą mieć zawsze pieniądze przy sobie i dbają o bezpieczeństwo oraz wygodę.

Gdyby pojawiły się pytania czy wątpliwości, zapraszam do kontaktu:

Przymat82@gmail.com



A close-up photograph of a person's hand, with fingers slightly spread, touching a surface covered in Braille dots. The hand is positioned over a spiral-bound notebook. The lighting is soft, highlighting the texture of the skin and the raised dots of the Braille.

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Zamknij oczy i... czytaj!

Justyna Muszalska

W maju bieżącego roku Fundacja Szansa dla Niewidomych rozpoczęła realizację projektu „Biblioteki otwarte dla wszystkich – szkolenia dla bibliotekarzy z obsługi niepełnosprawnego czytelnika i promocji”, dofinansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Projekt powstał z myślą o poszerzeniu dostępu osób z dysfunkcją wzroku do książek w najróżniejszych ich formach. Najlepszą do tego drogą okazało się poszerzenie świadomości pracowników bibliotek, które posiadają już zbiory w druku powiększonym, brajlowskim, czy też audiobooki. Często w bibliotekach znajdują się dostosowane stanowiska komputerowe, zaopatrzone w odpowiednie oprogramowanie oraz specjalistyczny sprzęt. Niestety, nieraz pracownicy wcale nie wiedzą jak dokładnie urządzenia te działają i nie posiadają wiedzy z zakresu obsługi osób niepełnosprawnych. Te czynniki wpływają na ich nieumiejętność skorzystania z istniejących już możliwości, a brak wiedzy i zrozumienia niepełnosprawności może tworzyć uczucie dyskomfortu i bariery po obu stronach. Szkolenia przeprowadzone przez Fundację przybliżą bibliotekarzom świat osób z dysfunkcją wzroku. Niektóre osoby niewidome i niedowidzące nie wiedzą, gdzie w swojej okolicy mogą skorzystać z dostępnych zbiorów. Co z tego, że biblioteka posiada zasoby czytelnicze czy urządzenia, skoro brak im promocji w gronie najbardziej zainteresowanych? Na tę potrzebę odpowiada

druga część projektu, w której bibliotekarze wspólnie z Fundacją stworzą i wdrożą działania promocyjne ukierunkowane na osoby niepełnosprawne.

Projekt potrwa do końca roku 2018 – na stronie Fundacji (www.szansadlaniewidomych.org) w zakładce projektu „Biblioteki dostępne dla wszystkich”, będzie można znaleźć listę bibliotek, które wzięły udział w projekcie. Już dziś zapraszamy do bibliotek z przeszkolonym i chętnym do pomocy personelem. Do końca roku jeszcze daleko, a interesujących książek do przeczytania czeka mnóstwo! Choć najwięcej dostępnych zbiorów znajduje się w dużych bibliotekach, to ciekawe tytuły w odpowiadającej nam formie znajdziemy nie tylko w dużych miastach. W Polsce działa co najmniej 150 bibliotek gromadzących książki dla osób z dysfunkcją wzroku. Gdzie szukać lektury w brajlu, druku powiększonym i czytanych? W których bibliotekach można posłużyć się powiększalnikiem, odtwarzaczem cyfrowym lub skorzystać z przystosowanego stanowiska komputerowego? Zapraszam do zapoznania się z listą najlepiej dostosowanych bibliotek z różnych regionów Polski.

Biblioteka Centralna Polskiego Związku Niewidomych w Warszawie

To największa i najbardziej znana z bibliotek. Trzon księgozbioru stanowi literatura piękna, klasyka,

powieści dla dzieci, młodzieży i dorosłych, pozycje popularnonaukowe, poradniki, książki w językach obcych oraz bieżące i archiwalne czasopisma środowiska niewidomych i słabowidzących. W zbiorach biblioteki znajdziemy największy księgozbiór brajlowski w Polsce (ok. 50 tys. woluminów), książki mówione (ok. 500 tys. kaset, 6 tys. płyt i 7 tys. tytułów w zapisie cyfrowym), książki z tekstem cyfrowym (ok. 2 tys. pozycji), a także filmy z audiodeskrypcją i płyty muzyczne.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie

Biblioteka w 2017 roku wzięła udział w programie „Małopolska. Kultura wrażliwa. Poprawa dostępności wojewódzkich instytucji kultury dla osób z niepełnosprawnościami” i otrzymała tytuł biblioteki dostępnej dla niepełnosprawnych wzrokowo i ruchowo. Posiada w pełni przeszkolony, zawsze chętny do pomocy personel. W strukturze WBP istnieje specjalistyczna Wypożyczalnia Książki Mówionej i Brajlowskiej, która gromadzi i udostępnia książki nagrane na kasetach (ok. 18 tys. tytułów polskich i zagranicznych dla osób w różnych grupach wiekowych), książki na nośnikach CD i MP3 (istnieje możliwość wypożyczenia odtwarzacza cyfrowego do ich obsługi), literatura w druku powiększonym oraz w alfabecie brajla. Możliwe jest również wypożyczenie filmów z audiodeskrypcją. Na miejscu osoby z dysfunkcją wzroku mogą skorzystać z dostosowanego stanowiska komputerowego z oprogramowaniem udźwiękowiającym i powiększającym oraz urządzeniem lektorskim. Osobom, które nie mogą przyjechać do biblioteki osobiście, książki dowożone są do domu.

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

Przestrzeń siedziby głównej Książnicy Podlaskiej została specjalnie dostosowana do potrzeb osób niewidomych i niedowidzących. Na parterze, pierwszym, drugim i szóstym piętrze oraz klatce schodowej zainstalowano system oznakowania podłogowego (ścieżkę dotykową), tabliczki z napisami w alfabecie Braille'a oraz udźwiękowane terminale (tablice) informacyjne typograficzne. Biblioteka posiada oprogramowanie Easy Converter, umożliwiające konwersję materiałów bibliotecznych na formaty przystosowane do potrzeb osób niewidomych i niedowidzących (MP3, druk powiększony, druk brajlowski), stanowiska komputerowe z programami udźwiękowiającymi i powiększającymi, cyfrowe odtwarzacze książki

mówionej, powiększalniki, urządzenia lektorskie i lupy elektroniczne. Książnica Podlaska gromadzi pokaźne zbiory – prawie tysiąc woluminów w druku powiększonym, blisko 200 w brajlu oraz ponad 11 tys. audiobooków.

Legnicka Biblioteka Publiczna

Biblioteka gromadzi książki pisane alfabetem brajla. Zajmuje się dostarczaniem tych wydawnictw do domów osób niewidomych i niedowidzących. W ramach programu „Książka na telefon” dostarczane są pozycje w druku powiększonym oraz książki mówione, nagrania na kasetach magnetofonowych, audiobooki, a także nagrania muzyczne. Stacjonarnie w bibliotece możemy skorzystać z dostosowanego stanowiska komputerowego oraz pomocy pracowników przeszkolonych z obsługi osób niepełnosprawnych. Instytucja daje możliwość rozwoju twórczego osób niepełnosprawnych poprzez wydawanie ich tomików poezji i prozy. Organizuje liczne wydarzenia czytelnicze, aktywnie współpracując z różnymi zrzeszeniami, fundacjami i stowarzyszeniami. Zatrudnia również osoby z różnymi niepełnosprawnościami, za co w 2012 roku otrzymała I miejsce i statuetkę LODO-ŁAMACZ 2012.

Książnica Zamojska

W Ośrodku Czytelnictwa Niepełnosprawnych możemy skorzystać z książek mówionych udostępnianych na kasetach, płytach CD, w formacie MP3 i Daisy. Znajdziemy tam również książki czarnodrukowe z serii „duże litery” oraz czasopisma w formie elektronicznej. Ośrodek stwarza czytelnikom niepełnosprawnym możliwości rozwijania swoich umiejętności i zdolności twórczych, poprzez aktywne uczestnictwo w organizowanych wydarzeniach kulturalnych organizując warsztaty, konkursy, koncerty i wystawy, spotkania czwartkowe dla niewidomych i niedowidzących.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wielkopolskim

Biblioteka oferuje ponad 1.200 pozycji czytelniczych w formie MP3. Ośrodek Integracji i Aktywności oferuje książki napisane alfabetem Braille'. Biblioteka jest wyposażona w drukarkę brajlowską, maszyny do pisania alfabetem Braille'a, urządzenia Colorino rozpoznające kolory, urządzenie lektorskie i odtwarzacze książek.



Wkład niewidomych w działania dla Niepodległej

Zbliżamy się wielkimi krokami do setnej rocznicy niepodległości Polski. Nie możemy pominąć roli osób niewidomych w pracy na rzecz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. W wielu dziedzinach życia właśnie osoby z dysfunkcją wzroku zaznaczyły swoją pracą i osiągnięciami istotny udział w tworzeniu niepodległości naszej ojczyzny.

Oto materiały poświęcone dwóm niewidomym politykom działającym w okresie dwudziestolecia międzywojennego:

Mjr Edwin Wagner – inwalida wojenny, przewodniczący zarządu Związku Ociemniałych Żołnierzy RP, poseł na Sejm w latach trzydziestych XX wieku, urodzony w 1899 roku w miasteczku galicyjskim Frysztak (19 km od Krosna).

Stanisław Bukowiecki – ociemniały prawnik, współtwórca polskiego prawodawstwa, minister Sprawiedliwości w Radzie Stanu w latach 1916–1918,

organizator, a następnie prezes Prokuratury Generalnej w Wyzwolonej Polsce.

Do bliższego przedstawienia tych postaci wykorzystaliśmy materiały opublikowane w „Pochodni” z czerwca 1994 r. i z listopada 1979 r.

Mjr Edwin Wagner

Najwięcej o charakterze i woli walki żołnierza jest w stanie powiedzieć tylko inny żołnierz. O majorze Wagnerze tak pisał płk Czapliński: „Charakter wielce szlachetny oraz wysokie moralne zalety, obok wojskowych zdolności, uczyniły go najlepszym oficerem pułku”; „W walkach majowych pod Berezyną i Uszą, w bitwie pod Niwkami dnia 23 maja 1920 roku ciężko ranny w głowę i lewy bok, dostał się do niewoli, z której po zawarciu pokoju powrócił pełnym inwalidą, ślepym na oba oczy...”

O Edwinie Wagnerze można powiedzieć, że był radosnym wojskowym. Walkę miał we krwi od dziecka. W wieku 17 lat, jeszcze w gimnazjum (1916 r.) ochotniczo wstąpił do szóstego pułku piechoty Legionów – specjalnie utworzonej dziewiątej kompanii harcerskiej. Uczestniczył we wszystkich bitwach tego pułku.

Już w wieku 18 lat, po odmowie przysięgi wierności państwu centralnym, przez trzy miesiące był więziony w obozie na Węgrzech, a następnie wcielony do armii austriackiej. W tamtych czasach zaczęła się jego działalność konspiracyjna. Będąc w armii działał w podziemnej organizacji POW, której celem było zjednoczenie rozproszonych w niej Polaków. 20 lutego 1918 roku został skierowany do szkoły oficerskiej w Radzynie.

W wieku zaledwie 20 lat (1919 r.) powierzono mu dowództwo plutonu, a później, w tym samym roku – dowództwo drugiej kompanii harcerskiej II Dywizji Legionów. Podczas walk w Boryszewie w październiku 1919 roku został dwukrotnie ranny. To nie ostudziło jego woli walki. Dwa miesiące później objął dowództwo szóstej kompanii harcerskiej II pułku piechoty Legionów.

W 1920 r. został ponownie ciężko ranny. W tym przypadku rany były tak dotkliwe, że kompani pozostawili go na polu bitwy – uznając za zmarłego. W wyniku owych walk (23 maja 1920 – bitwa pod Murową) i tragicznej pomyłki kolegów, major Edwin dostał się do niewoli bolszewickiej – przebywał w obozie jeńckim pod Moskwą. Już jako ociemniały żołnierz wrócił do Polski w ramach wymiany jeńców w marcu 1921 r. 26 stycznia 1922 r. awansowano go ze stopnia porucznika do rangi majora. Z początkiem listopada 1923 r. został przeniesiony w stan spoczynku.

Ociemniały Edwin Wagner nie chciał tracić kontaktu z wojskiem i przede wszystkim kończyć działania na rzecz Rzeczypospolitej. Po powrocie do kraju w 1921 roku uczył się w wojskowym zakładzie szkolenia ociemniałych we Lwowie. Po rozpoczęciu nauki otrzymał do zarządzania opuszczone gospodarstwo rolne na Wołyniu. W 1923 r. postanowił o przeprowadzce do niewielkiej miejscowości Parchań pod Inowrocławiem. Kupił tam ok. 20 ha ziemi. Otrzymane we Lwowie gospodarstwo zwrócił na mocy aktu notarialnego w formie darowizny pierwotnemu właścicielowi, który wrócił z zesłania w Rosji. Wagner powrócił jednak do Lwowa w 1929, ze względu na nominację na kierownika Domu Inwalidów Wojennych, który się tam mieścił.

Edwin Wagner postanowił kształcić się i służyć wojsku na inne sposoby. Nie mógł już walczyć, ale poświęcił się pomocy innym ociemniałym żołnierzom. Na przełomie 1922 i 1923 roku przebywał w Paryżu, aby

tam zapoznać się z formami rehabilitacji społecznej i zawodowej ociemniałych. Był także jednym z założycieli Małopolskiego Związku Ociemniałych Żołnierzy „Spójnia”, którego został pierwszym prezesem. Od 1925 r. przestał pełnić tę funkcję, za to wybrano go na prezesa honorowego. W 1929 r. za jego sprawą zintegrowały się regionalne organizacje ociemniałych żołnierzy, które stworzyły Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy RP (od 1934 r. nazwany Związkiem Ociemniałych Żołnierzy RP). Tę funkcję pełnił do 1944 r. W 1933 r. Wagnera wybrano również na prezesa Związku Inwalidów Wojennych RP – była to organizacja powstała jako połączenie Związku Ociemniałych Żołnierzy RP i Związku Inwalidów Wojennych – dwóch najstarszych organizacji kombatanckich w Polsce.

W 1930 r. zaczęła się także polityczna kariera Wagnera. W listopadzie, kandydując z okręgu lwowskiego, został wybrany na posła Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z ugrupowania Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Do następnej kadencji Sejmu wybrano go ponownie w 1935 r. W Sejmie działał w trzech komisjach: wojskowej, społecznej i budżetowej. Poza polityką krajową interesowały go sprawy międzynarodowe. Wielokrotnie reprezentował Polskę na arenie międzynarodowej. Uczestniczył w kongresach i posiedzeniach organizacji europejskich i światowych. Był delegatem międzynarodowej organizacji inwalidzkiej FIDAC i zastępcą przewodniczącego organizacji CIAMAC.

Major wraz z rodziną przez długi czas mieszkał w Warszawie na Kole. Tam zastał go wybuch II wojny światowej, w związku z czym postanowił o ponownym udaniu się do Lwowa. Ten okres nie był dla niego łatwy. Jego polityczna i prospołeczna działalność nie podobała się służbom bezpieczeństwa Związku Radzieckiego. Wagnerem od powrotu do Lwowa zaczęło interesować się NKWD. To zmusiło go, aby przedostać się do Warszawy, gdzie uciekł przez „zieloną granicę”. W Warszawie zaangażował się w działalność podziemia. Całymi nocami słuchał stacji zagranicznych dzięki ukrytemu odbiornikowi. Z wysłuchanych informacji tworzył notki, które następnie przekazywał tworzącej się prasie podziemnej. Działalność konspiracyjną prowadził także poprzez założony w koleżankami w 1939 r. Polski Związek Wolności. Była to – obok Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) – jedna z pierwszych komórek konspiracyjnych. Ta działalność spowodowała, że w Warszawie również znalazł się na celowniku służb okupanta. Córka Majora tak opisała wydarzenie, które

miało miejsce w 1940 r.: „Ktoś zdradził, przyszli po rodziców, lecz w czasie rewizji znaleźli gazetę niemiecką z relacją o Zjeździe CIAMAC w Berlinie i zdjęciem, na którym Hitler podaje ojcu rękę. Zdjęcie to zrobiło na gestapowcach duże wrażenie i ojca zostawili”. Jednak po tym wydarzeniu nie dano rodzinie Wagnerów spokoju.

Jego żona – Kazimiera została aresztowana i spędziła w więzieniu na Pawiaku ok. dwa lata – powróciła tuż przed Bożym Narodzeniem 1942 r. W 1941 r. Edwin trafił do więzienia na ok. dwa miesiące. Został zwolniony dzięki interwencji przewodniczącego CIAMAC w Berlinie i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie. Duch walki, mimo tych okoliczności, nie został w nim poskromiony. Po opuszczeniu więzienia powrócił do pracy konspiracyjnej i działalności w Związku Ociemniałych Żołnierzy RP. W tym ostatnim skupiał się przede wszystkim na organizacji opieki nad ociemniałymi inwalidami drugiej wojny światowej, organizowaniu pomocy finansowej dla ociemniałych na terenach przyłączonych do Rzeszy (przerzuty zapomóg finansowych przez granicę przez specjalnych kurierów), opiece i organizowaniu pomocy finansowej i rzeczowej w postaci dodatkowych przydziałów żywności dla ociemniałych.

W styczniu 1944 r. Wagner ponownie trafił na Pawiak. Gestapo aresztowało go w biurze Związku Ociemniałych Żołnierzy. Nie istnieją jednoznaczne dowody na to, jak po aresztowaniu potoczyły się losy Majora. Na pewno podjęto starania, aby Niemcy wypuścili go na wolność. Podobno 25 lutego Wagner opuścił Pawiak, jednak do domu nie powrócił. Przed długi czas myślano, że został rozstrzelany przez Niemców w gruzach Getta. Jednak później wykazano, że z dużym prawdopodobieństwem trafił do obozu w Oświęcimiu. Płk. Piotr Wojciszewski – były więzień obozu – mówił, że Wagnera spotkał właśnie na terenie obozu. Nie są to informacje w pełni potwierdzone, ponieważ w aktach prowadzonych przez Niemców nie ma wymienionego jego nazwiska. Jednak na ich prawdziwość wskazuje zegarek brajlowski znaleziony w gablocie z przedmiotami odebranymi więźniom. Taki sam, jakim posługiwał się Wagner. Ze względu na te szczątkowe informacje przyjmuje się, że data śmierci mjr. Edwina Wagnera przypada na przełom listopada i grudnia 1944 r.

Major został uhonorowany najwyższymi odznaczeniami, wśród których znajdują się: Order Virtuti

Militari V klasy, krzyże: Komandorski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Niepodległości, francuska Legia Honorowa, jugosłowiańska Korona.

Major Edwin Wagner przeżył swoje życie bardzo intensywnie. Niepełnosprawność nie hamowała jego walecznego ducha. Należy pamiętać, że wzrok stracił w wieku zaledwie 21 lat. Chęć życia i młodzieńcza werwa nie opuszczały go po wydarzeniach wojennych, w wyniku których przestał widzieć. Być może stało się tak również za sprawą ukochanej dziewczyny. Żoną Wagnera została lwowianka Kazimiera Zawadzka. Poznali się, gdy żołnierz jeszcze widział. Po powrocie do kraju, po okresie niewoli, wyjechał do Lwowa. Miłość przetrwała niepowodzenia. Edwin i Kazimiera mieli troje dzieci: Jerzego, Aleksandrę i Barbarę. Barbara opowiadała: „Ojciec miał wspaniałą pamięć, duże zdolności humanistyczne i słuch muzyczny (...). Patriotyzm był tą najwyższą wartością, którą wpajano nam od najwcześniejszego dzieciństwa. Ojciec rzadko wspominał swą młodość i walki, w których brał udział (...) Muszę też wspomnieć nasze okupacyjne wigilie. Ojciec zawsze podkreślał uroczysty charakter wieczery wigilijnej strojem, który był dla niego najwyżej cenniony – mundurem wojskowym. Tak też było w czasie okupacji. Mama była tym przerażona: Niemcy mogą wpaść! Odpowiadał: Nawet najwięksi oprawcy dziś świętują!”. To pokazuje jego odwagę i niezłomność w postępowaniu według przyjętych wartości. Również sekretarka Helena Jeruzelska wypowiadała się o bohaterze: „Jego urodą był szczery polski uśmiech i bezpośredniość w obcowaniu. Zawsze pogodny, dla każdego serdeczny, życzliwy, opiekuńczy, gotów z rzetelną poradą i pomocą”.

Stanisław Bukowiecki

Stanisław Bukowiecki, urodzony w roku 1867 we Włonicach na Kielecczyźnie, przyczynił się zarówno do kształtowania znanej nam dzisiaj Rzeczypospolitej – jej ram prawnych i administracyjnych, jak i systemu wsparcia niewidomych i słabowidzących w naszym kraju. Wychowywał się, kiedy wszyscy żyli jeszcze wspomnieniami powstania styczniowego. Jego rodzice prowadzili szpital polowy – ojciec jako lekarz, matka jako pielęgniarka. Rodzina Bukowieckich pielęgnowała wartości patriotyczne. Matka pisała bajki i wiersze dla dzieci o tematyce historycznej, w sposób łatwo przyswajalny dla dzieci, np.: „Jedynka, a za nią toczą się trzy zera – to Chrobry z Ottonem ugodę zawiera...”.

Stanisław Bukowiecki studiował prawo najpierw na Uniwersytecie Warszawskim, następnie na za granicznym kordonem na Wszechnicy Jagiellońskiej, natomiast tytuł doktora uzyskał na uniwersytecie w Heidelbergu. Jego wykształcenie poparte było znajomością języka rosyjskiego i niemieckiego.

Problemy ze wzrokiem pojawiły się po ukończeniu studiów. Na początku postrzegał tylko niektóre punkty pola widzenia, później rozpoznawał jedynie światło, aż wreszcie i te funkcje zanikły. Nie do końca młody prawnik chciał pogodzić się z tym faktem. Dzięki znajomościom zawartym za granicą, udało mu się dostać na konsultacje do doktora Gałęzowskiego praktykującego w Paryżu. Niestety, Bukowiecki wraca stamtąd już bez nadziei na odzyskanie wzroku. Nie wie czy będzie w stanie dalej wykonywać zawód prawnika. W kryzysie, zarówno na gruncie zawodowym, jak i psychicznym, pomaga mu matka. Dzięki jej pomocy lektorskiej, adwokatowi udaje się napisać wysoko oceniany w środowisku artykuł na temat przemysłu ciężkiego. Treść artykułu zainteresowała szczególnie przemysłowca, który oczarowany zdolnościami i wiedzą prawnika, pomaga mu w zdobyciu stanowiska syndyka w przemysłowych zakładach starachowickich. Bukowiecki znalazł niszę w dziedzinie prawniczej, stając się jednym z najwyżej cenionych specjalistów w zakresie prawa górniczego.

Kiedy miał 38 lat władze carskie zgodziły się na pewne ułatwienia w dostępie do polskich instytucji oświatowych. W Warszawie powstały Kursy Naukowe, w ramach których wykłady z dziedziny prawa publicznego i administracyjnego powierzono Bukowieckiemu. Równolegle do jego kariery naukowej, rozwijała się jego działalność społeczna. Nie każdy jest świadom, że Stanisław Bukowiecki w 1910 r. wspomógł Różę Czacką w dziele utworzenia Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, a w trzynaście lat później został honorowym prezesem Zjednoczenia Pracowników Niewidomych RP.

W trakcie I wojny światowej, kiedy Polakom udaje się wywalczyć odrobinę niezależności, zostaje wydane zezwolenie na utworzenie Rady Stanu, która ma dać im wrażenie niezależności. W nowej strukturze Bukowiecki został powołany do resortu sprawiedliwości. Otrzymuje w niej stanowisko dyrektora departamentu, a po utworzeniu ministerstw – tekę ministra sprawiedliwości.

Po faktycznym odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Bukowiecki decyduje się na podjęcie dużego wyzwania. Zostaje mu powierzone zorganizowanie, a następnie kierowanie na stanowisku prezesa Prokuratoria Generalną (nie mylić z prokuraturą), mającą na celu ochronę skarbu państwa. Zadanie to wykonuje z pełną starannością. Tworzy zespół ludzi pochodzących z trzech różnych zaborów, którzy znają panujące tam odmienne systemy prawne, w celu zbudowania nowego, jednolitego, możliwie najlepszego systemu. Poprzez te działania przyczynił się do budowy dziś znanego nam prawa. Podczas wojny zajmował się jeszcze pracą w podziemiu. Mimo wieku i niepełnosprawności wiernie działał na rzecz Niepodległej Polski. Pisał do prasy konspiracyjnej, a władze podziemne proponowały mu przewodniczenie sądom specjalnym.

Koniec kariery Bukowieckiego nastąpił wraz z upadkiem Warszawy we wrześniu 1939 r. W tym czasie prawnik ma już ponad siedemdziesiąt lat. W wyniku bombardowania stolicy niemiecki pocisk zapalał dom przy Żurawiej, w którym mieszkał.

Życie prywatne Bukowieckiego nie należało do najszcześniejszych i wartych długiego opisu. Pierwsza żona umarła wkrótce po urodzeniu córki, która także umarła w młodym wieku. Był ponownie żonaty, jednak ten związek nie przetrwał próby czasu.

Bukowiecki zmarł w lutym 1944 r. Jego działalność pozostaje wzorem dla kolejnych pokoleń Polaków. Mimo swojej niepełnosprawności wytrwale dążył do rozwoju, prowadził czynne życie zawodowe, naukowe, działał dla dobra ojczyzny oraz jej obywateli. Z racji niepełnosprawności, zawsze bliscy mu byli ociemniałymi, na których rzecz czynnie działał przez całe życie.

Jego postawa moralna i intelekt przyczyniły się do budowy Niepodległej Polski. Jego działalność najlepiej opisują słowa, które zostały wyryte na jego nagrobku: „Mąż stanu, znakomity prawnik, działacz i wychowawca społeczny o wielkim umyśle, rozległej wiedzy, niezłomnym charakterze i gorącym sercu. Życie poświęcił Polsce i walce o sprawiedliwość społeczną”. Stanisław Bukowiecki został pochowany na cmentarzu na warszawskich Powązkach.



Wiemy jak światło z urządzeń elektronicznych niszczy wzrok

Elżbieta Bednarek

Jak donosi serwis Science Daily, naukowcy z Uniwersytetu w Toledo (USA) odkryli mechanizm, stojący za szkodliwością niebieskiego światła dla wzroku.

Niebieskie światło, naturalnie emitowane przez słońce, jest też wytwarzane przez ekrany urządzeń elektronicznych, takich jak komórki i laptopy oraz oświetlenie energooszczędne.

Choć od dawna wiadomo było, że nadmierna ekspozycja na niebieskie światło uszkadza siatkówkę i może przyczyniać się między innymi do zwyrodnienia plamki żółtej, to dzięki nowym wynikom badań wiadomo jaki proces stoi za tym zjawiskiem. Pojawia się także szansa na opracowanie terapii spowalniających proces chorobowy.

Zwyrodnienie plamki żółtej jest nieuleczalną chorobą polegającą na obumieraniu fotoreceptorów w siatkówce. Fotoreceptory potrzebują molekuły

zwanej retinalem do odbierania światła i przetwarzania go na informacje wzrokowe. Retinal jest wytwarzany w oku i stale w nim obecny. Bez niego fotoreceptory są bezużyteczne. Niestety, pod wpływem niebieskiego światła retinal zapoczątkowuje reakcje prowadzące do powstawania toksyn nieodwracalnie uszkadzających fotoreceptory.

Na szczęście istnieją sposoby pozwalające ograniczyć szkody dla wzroku spowodowane niebieskim światłem. Badacze zauważyli, że alfa-tokoferol, pochodna witaminy E i naturalny przeciwutleniacz, zapobiega obumieraniu komórek. Wzrok pomagają także chronić okulary ze specjalnymi filtrami ograniczającymi ilość niebieskiego światła wpadającego do oka.

Badacze sugerują, aby nie wpatrywać się w ekrany komórek i komputerów w ciemności oraz korzystać z rozwiązań ograniczających emisję światła niebieskiego przez urządzenia elektroniczne. Mogą to być na przykład specjalne powłoki na ekrany LCD lub aplikacje automatycznie dostosowujące temperaturę koloru ekranu komputera w zależności od pory dnia.



Wybranie ścieżki edukacyjnej niewidomemu dziecku nie jest rzeczą prostą. W Polsce, zwłaszcza w małych miejscowościach, nadal niewiele jest szkół przystosowanych i otwartych na przyjęcie niewidomego ucznia. Wciąż bowiem mała jest świadomość, że niewidomy uczeń to przede wszystkim uczeń. Brak wzroku nie determinuje go jako człowieka. Należy od niego wymagać, ale też zapewnić mu równy dostęp do tego wszystkiego, z czego bez najmniejszych trudności korzystają uczniowie, którzy widzą. Moi rodzice takiej szkoły nie znaleźli. Dlatego postanowili oddać mnie do ośrodka w Laskach. To był trudny czas dla nas wszystkich, zwłaszcza na początku. Małemu, niezmiernie wrażliwemu dziecku ciężko bowiem było wytłumaczyć, że dzięki takiej szkole w przyszłości będzie bardziej samodzielne, niezależne; że będzie się tam mogło rozwijać i budować poczucie własnej wartości. Ono chciało do domu, do swoich zabawek, ulubionych drózek i zwierzątek.

W Laskach spędziłam dziesięć lat swojego życia i bardzo dużo się tam nauczyłam. Przyszedł jednak czas kolejnych wyborów. Gimnazjum właśnie się skończyło. Trzeba wybrać jakieś liceum. Ale jakie? Czułam, że, mimo wszystko, potrzebuję zmian, że

Laski są świetnym miejscem, ale ja, żeby się rozwijać, muszę wszystko to, czego się nauczyłam, zastosować „w praktyce”, żyjąc także wśród widzących rówieśników. Rodzice zaczęli rozglądać się za jakąś szkołą dla mnie. Znaleźli. Pojechalismy tam i było rzeczywiście całkiem miło. Ja jednak nie czułam się do końca przekonana. Dlaczego? Bo wiedziałam, że poza zwykłymi klasami, posiada ona także oddziały integracyjne, gdzie jest maksymalnie 20 uczniów, spośród których kilku to osoby z różnymi niepełnosprawnościami. Ponadto, na lekcjach obecnych jest dwóch nauczycieli, z których jeden prowadzi lekcje, a drugi, nazywany nauczycielem wspomagającym, pomaga uczniom niepełnosprawnym, którzy mają z czymś problem. Takie przynajmniej jest teoretyczne założenie. Ja bardzo nie chciałam trafić do takiej klasy, ponieważ byłam wówczas na etapie, który dziś nazywam: „Ja wam pokażę, że sobie radzę. SAMA”. Teraz mnie to bawi, ale wtedy było moją zmagą.

Jakimś cudem udało się jednak rodzicom i nauczycielom przekonać mnie, że klasa integracyjna „to nie jest samo zło” i we wrześniu 2010 roku rozpoczęłam naukę w klasie 1g w III Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Integracyjnymi im. C.K. Norwida

w Kielcach. Teraz, z perspektywy czasu, myślę, że to był naprawdę dobry wybór. Nie zamierzam oszukiwać, że szkoła była perfekcyjnie przygotowana na to, żebym mogła się w niej uczyć, mimo że nie byłam pierwszą osobą niewidomą, która ją ukończyła. Często czegoś nie było albo ktoś czegoś nie wiedział i nie chciał się dowiedzieć; często miałam ochotę powiedzieć: „dość!” i wrócić do Lasek. Nigdy tego jednak nie zrobiłam. Mimo tych wszystkich trudności, spotkałam tam kilka naprawdę niezwykłych osób, które pokazały mi, że, nawet jeśli się nie ma wypunktowanych pomocy, to świat się nie kończy, bo można je zrobić. Jak? Na przykład wstać o czwartej rano, żeby niewidomej uczennicy wyrysować na folii ŚRUBOKRĘTEM, bo innych, nieco bardziej pożądanых do tego celu narzędzi nie było, schemat ludzkiego mózgu, ponieważ dobrze byłoby, żeby wiedziała, jak wygląda. To moja wychowawczyni – biologka, pani Agnieszka Woźnicka, która pokazała mi, że bycie nauczycielem to powołanie przez wielkie P.

Kolejną taką niezwykłą osobą, którą zawsze wspominać będę bardzo ciepło, jest Profesor Arendarski – polonista. Na jego zajęciach zawsze miałam wszystko to, co ma reszta. Gdy klasa otrzymywała materiały spoza podręcznika, ja też je dostawałam na pendrive’ie w formie elektronicznej. Poza tym pan profesor prowadził, nadal zresztą tak jest, grupę teatralną, której poświęcał masę swojego wolnego czasu. Ja, że jestem istotą lubiącą zarówno czynny, jak i bierny udział w artystycznych aktywnościach, już na początku liceum „zabłądziłam” na spotkanie grupy i czasem im podgrywałam do różnych ciekawych spektakli. Nawet ostatnio, mimo, że skończyłam liceum już pięć lat temu, miałam przyjemność występowania z tą grupą w Kieleckim Centrum Kultury. Graliśmy „Listy Katyńskie” – przedstawienie, którego częścią były autentyczne listy polskich oficerów zamordowanych przez NKWD podczas II wojny światowej. To było piękne – móc z perspektywy czasu i własnych, dorosłych doświadczeń obserwować, z jaką pasją grają zarówno uczniowie, jak i pan profesor – ich reżyser, mentor i opiekun.

Ktoś powiedział mi kiedyś, że „Norwid” to szkoła z atmosferą i ja wiem, że to jest prawda. Jest to przestrzeń do przeróżnych, twórczych działań, w których biorą udział zarówno sprawni, jak i niepełnosprawni. To nie ma znaczenia. Liczą się chęci i umiejętności. Resztę można zaadaptować tak, żeby wszystko się udało zrobić.



Dzisiaj mogę też powiedzieć, że trzy lata spędzone w trzecim liceum także wiele mnie nauczyły. Przede wszystkim tego, że czasem jest naprawdę potwornie trudno, ale można zdać maturę nawet gdy nie ma się dostępu do wszystkich podręczników i materiałów, które w szkołach dla niewidomych są codziennością. Poza tym nauka w klasie z widzącymi to naprawdę inna bajka niż ta, której bohaterami są tylko niewidomi. Ta lekcja była chyba dla mnie najtrudniejsza: zaakceptować, że ludzie mnie czasem nie rozumieją, że nie wiedzą, co potrafię i mogę zrobić, a czego nie. Nauczenie się przebywania i obcowania z widzącymi kolegami i koleżankami zajęło mi też chyba najwięcej czasu, bo wiązało się z budowaniem nowego poczucia własnej wartości. Wśród niewidomych rówieśników byłam raczej osobą, która zazwyczaj ze wszystkim sobie radziła, nierzadko pomagała także innym. Z widzącymi znajomymi sprawa wyglądała nieco inaczej, bo nagle okazywało się, że to ja potrzebowałam jakiejś ich pomocy, bo trzeba coś przepisać z tablicy albo opisać obrazek, gdyż tego akurat wymagało zadanie z angielskiego. Dlatego właśnie uważam, że odejście z ośrodka dla niewidomych do szkoły średniej, gdzie uczyli się pełnosprawni ludzie, było bardzo dobrą decyzją. Czy III liceum w Kielcach to idealny wybór? Myślę, że naprawdę dobry i z czystym sumieniem poleciłabym tę szkołę jako przyjazną i otwartą na uczniów z różnymi niepełnosprawnościami.





Niewidomi w szkolnictwie wyższym

Maja Sekuła

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w akademickim 2016/17 roku w Polsce było aż 390 szkół wyższych. Kształciło się w nich ok. 1 milion 400 tysięcy studentów. 132 to uczelnie publiczne, w których uczy się ponad 75% studentów. Większość studentów wybiera stacjonarny tok studiów (66,4 %). Najpopularniejsze kierunki studiów mieszczą się w kategoriach: biznesu i administracji, inżynierjno-technicznej oraz społecznej.

Bardzo ciekawą statystykę przedstawia GUS na temat wyboru formy kształcenia przez osoby niepełnosprawne. W roku akademickim 2016/17 studenci niepełnosprawni stanowili 1,9% wszystkich studentów.

Jak widać w powyższej tabeli, liczba studentów spadła o ponad tysiąc między rokiem 2015/16 a 2016/17. Co więcej, według GUS-u liczba niepełnosprawnych studentów maleje stale od 2013 r. GUS nie wskazuje, czy jest to już niepokojące zjawisko społeczne, czy stan wpisujący się w ogólny niż demograficzny. Na pewno warto śledzić ten wątek i szukać przyczyn takiego stanu rzeczy. Wśród studiujących niepełnosprawnych większość decyduje się na studia dzienne.

A jak wygląda grupa osób niepełnosprawnych, gdy spojrzeć na grupy kierunków, które wybierają? Jak wśród nich wypadają niewidomi i słabowidzący? Szczerze mówiąc sama zaczynając pisać ten artykuł nie sądziłam, że ktoś przeprowadził tak ciekawe

Rok akademicki	Studenci niepełnosprawni			Absolwenci niepełnosprawni		
	ogółem	stacjonarne	niestacjonarne	ogółem	stacjonarne	niestacjonarne
2016/17	25 074	15 537	9 537	7 041	4 148	2 893
2015/16	26 341	16 131	10 210	7 545	4 190	3 355

badania. A jednak! Wśród wspomnianych 25 tysięcy studentów z niepełnosprawnościami, największa liczba wybiera kierunki z zakresu biznesu, prawa i administracji. Druga najpopularniejsza grupa to: technika, przemysł, budownictwo, a trzecia: nauki społeczne i dziennikarstwo. Według przeprowadzonych badań na dzień 30 listopada 2016 r. było 2 225 studiujących niewidomych i słabowidzących. W tym na studiach stacjonarnych 1 376, a zaocznych 849. Najpopularniejsza grupa kierunków to ponownie biznes, prawo i administracja (481 osób), drugie miejsce to nauki społeczne i dziennikarstwo (338 osób), trzecie: zdrowie i opieka społeczna (310 osób). Kolejne miejsca zajęły: nauki humanistyczne i sztuka (284 osoby), kształcenie (262 osoby), technika, przemysł i budownictwo (228 osób), technologie teleinformatyczne (121 osób), nauki przyrodnicze, matematyka i statystyka (101 osób), usługi (80 osób). Ostatnie grupy to: rolnictwo (18 osób) i indywidualne studia międzyobszarowe (2 osoby). Rodzaje szkół, jakie wybierali niewidomi i słabowidzący, to – według popularności: 834 osoby – uniwersytety, 325 – wyższe szkoły techniczne, 260 – wyższe szkoły ekonomiczne, 126 – wyższe szkoły pedagogiczne, 59 – uniwersytety medyczne, 55 – wyższe szkoły rolnicze, 33 – akademie wychowania fizycznego, 14 – szkoły artystyczne, 13 – szkoły teologiczne, 6 – szkoły morskie.

Zainteresowanych tematyką odsyłam na stronę Głównego Urzędu Statystycznego, gdzie można pobrać raport, z którego zaczerpnięte są te dane. Statystyka obejmuje również takie grupy niepełnosprawności jak: niesłyszący i słabosłyszący, osoby z niepełnosprawnością ruchu oraz innych niepełnosprawnych. Link: <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/edukacja/edukacja/szkoly-wyzsze-i-ich-finanse-w-2016-r-,2,13.html>

To, co może przyciągnąć lub zniechęcić niewidomych do studiowania w konkretnych placówkach, to sposób przystosowania do ich potrzeb, w tym dostosowania techniczne, jak plany obiektów, nakładki na poręcze, tabliczki na drzwiach, które pozwalają trafić do wyznaczonej auli na wykład lub, jak to często bywa, uczącemu się do późna studentowi pomogą w dotarciu na egzamin bez spóźnienia. Ważne jest także podejście do studenta – otwartość zarówno innych studentów, wykładowców, a przede wszystkim tzw. BON'ów czyli Biur Osób Niepełnosprawnych, których zadaniem jest pomoc niepełnosprawnym uczniom we wszystkich napotkanych trudnościach. O doświadczenia związane z kształceniem na konkretnych uczelniach, zapytałam kilku ich aktualnych uczniów lub absolwentów.



Katolicki Uniwersytet Lubelski

- **Milena, Katolicki Uniwersytet Lubelski**
- **Ewa, Politechnika Świętokrzyska**
- **Robert, Uniwersytet Wrocławski**
- **Gabriela, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach**
- **Justyna, Uniwersytet Gdański**
- **Karolina, Uniwersytet SWPS**
- **Zuzanna, Uniwersytet Marii Skłodowskiej Curie**

Czy jesteś zadowolona/y z czasu spędzonego na uczelni?

Milena: Jestem zadowolona. Nigdy nie spotkałam się z tym, by utrudniano czy uniemożliwiano mi studiowanie. Studiuję w trybie niestacjonarnym, ale nie mieszkam w Lublinie. W związku z tym podczas zjazdów potrzebuję miejsca, by się zatrzymać. Przez BPSN (Biuro Pełnomocnika Studentów Niepełnosprawnych) udało mi się uzyskać miejsce w domu studenta. Byłam tam przyjmowana zawsze z ogromną życzliwością i otwartością. Wykładowcy również byli niezwykle przyjaźni.

Ewa: Studenci z mojego roku tworzyli bardzo zgraną grupę. W związku z tym uważam, że ludzie – zarówno wykładowcy, jak i studenci sprawili, że czas spędzony na Politechnice to bardzo wartościowe chwile w moim życiu, pomimo iż Politechnika nie

jest dostępna pod względem architektonicznym dla osób słabowidzących.

Robert: Jak najbardziej jestem zadowolony z uczelni, formy zajęć jak i kierunku, na którym jestem.

Gabriela: Jestem bardzo zadowolona, gdyż kierunek studiów, który wybrałam, bardzo mnie interesuje. Ponadto moi koledzy i koleżanki ze studiów są dla mnie ogromnym wsparciem. Często bywa tak, że rozumiemy się bez słów.

Justyna: Tak, jestem zadowolona. Jest to uczelnia otwarta na inicjatywy i przyjazna studentowi.

Karolina: Raczej jestem zadowolona.

Zuzanna: Jestem zadowolona z mojej uczelni, spotkałam tam miłych i otwartych ludzi. Polecam ją każdemu.

Jakie dostosowania na terenie uczelni i kampusu posiada Twoja uczelnia?

Milena: Są udźwigniętowane windy oraz, w niektórych miejscach, oznakowane schody.





Uniwersytet Wrocławski

Ewa: Politechnika Świętokrzyska posiada w bibliotece stanowisko komputerowe dostosowane do potrzeb osób niewidomych.

Robert: Wydział, na którym jestem, z tego co się orientuję, nie posiada zbyt wielu dostosowań.

Gabriela: Wydziały Uniwersytetu Jana Kochanowskiego znajdują się w kilku miejscach Kielc i w związku z tym dostosowania, jakie znajdują się na uczelni, są zróżnicowane. Na wydziale, na którym studiuje – Wydział Pedagogiki i Psychologii – znajdują się udogodnienia dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, czytelnia znajdująca się w tym budynku została wyposażona w pomoce ułatwiające korzystanie z zasobów czytelniczych osobom z dysfunkcją wzroku. Ponadto na drzwiach każdego pomieszczenia (specjalnie dla mnie) zostały naklejone kartki z numerami sal, które mają odpowiednią wielkość. Budynek Centrum Języków Obcych oraz Biblioteka Uniwersytecka zostały wyposażone w system udźwiękowienia. Ponadto w Bibliotece znajdują się dostosowane stanowiska komputerowe do potrzeb studentów z różnymi niepełnosprawnościami.

Justyna: Tabliczki brajlowskie, plany, szerokie przejścia, windy, przy wejściach punkty informacyjne.

Karolina: Są dość duże cyfry, numery na drzwiach sal. Dla niepełnosprawnych ruchowo jest winda i szerokie wejścia do sal.

Zuzanna: Moja uczelnia posiada ubrajlowane drzwi, oznaczone schody jaskrawym kolorem, na terenie uczelni jest winda ułatwiająca poruszanie się osobom na wózkach.

W szczególności czy posiada tabliczki dotykowe na drzwiach, dotykowe plany?

Milena: Uczelnia posiada brajlowskie tabliczki na drzwiach. Nie ma planów dotykowych.

Ewa: Obiekt Politechniki Świętokrzyskiej w ogóle nie jest czytelny dla osoby z dysfunkcją wzroku. Nie są zastosowane żadne rozwiązania, pomimo wielu interwencji.

Robert: Nie posiada.

Gabriela: Na uczelni nie ma dotykowych tabliczek i planów.

Justyna: Tak, posiada.

Karolina: Nic takiego nie zauważyłam.

Zuzanna: Numery sal zapisane są brajlem.

Jak wygląda współpraca z Biurem Osób Niepełnosprawnych? Czy są gotowi do pomocy? Szybko rozwiązują problemy studentów?

Milena: Z biurem współpracowało mi się dobrze. Nie miałam problemów.

Ewa: Z BON współpracowało mi się dobrze. Na politechnice osoba niepełnosprawna mogła ubiegać się o dofinansowanie do wszelkich pomocy, sprzętu, asysty, w zależności od potrzeb.

Robert: Jestem bardzo zadowolony, chętnie i szybko reagują, wspierają studentów niepełnosprawnych dodatkowymi stypendiami.

Gabriela: Trudno jest mi na to pytanie odpowiedzieć, ponieważ nie miałam problemu, z którym mogłabym zgłosić się do Biura Osób Niepełnosprawnych.

Justyna: Bardzo dobrze. Są zorientowani w formach pomocy, adaptują materiały dydaktyczne na pliki elektroniczne, brajla, mają do wypożyczenia komputery z oprogramowaniem powiększającym i udźwiękowiającym, organizują zajęcia, wyjęcia dla studentów z niepełnosprawnością.

Karolina: Biuro jest super. Pomagają, jest z nimi dobry kontakt. Dużo mogą załatwić.

Zuzanna: Dokładnie nie wiem jak to wygląda, ponieważ nie miałam szczególnych problemów do rozwiązania, ale na każde moje pytanie dostawałam konkretną odpowiedź.

Jak profesorowie i dydaktycy są otwarci na wsparcie osoby niewidomej/słabowidzącej w procesie kształcenia zdobywania wiedzy?

Milena: Moim zdaniem są otwarci. Nie spotkałam się z byciem, np. dyskryminowaną. Zdarzyła się nawet kiedyś taka sytuacja, że na zajęciach robiliśmy napisy



do krótkiego filmu. Pani wykładowczyni przygotowała dla mnie opisy tego, co widać na ekranie, mimo że dla nas najważniejszy był tekst, który musieliśmy przetłumaczyć.

Ewa: Wykładowcy na uczelni są bardzo wymagający, ale też wyrozumiali i poświęcają sporo czasu, aby student mógł przyswoić wiedzę, w szczególności tę techniczną typu mechanika, mechanika płynów czy silniki. O ile z fizyką, matematyką spotykamy się w liceum, to z przedmiotami wyżej wymienionymi miałam pierwszy raz styczność na uczelni. W związku z tym potrzebowałam dodatkowych godzin, aby zostało mi to wytłumaczone indywidualnie, gdyż podczas wykładów niewiele skorzystałam, ponieważ nie miałam możliwości widzieć tego, co jest na slajdach czy na tablicy.

Robert: Po zajęciach udostępniają materiały, które pojawiały się na slajdach.

Gabriela: Obserwuję dużą niewiedzę w tym zakresie. Wykładowcy często nie wiedzą w jaki sposób mogą pomóc studentowi z dysfunkcją wzroku. Po udzieleniu jasnych wskazówek dotyczących swoich potrzeb,



problem ten znika. Wykładowcy najczęściej chętnie udostępniają materiały typu prezentacje. Nie ma z tym większego problemu.

Justyna: To jest kwestia indywidualna – jedni lepiej są przygotowani i empatyczni, drudzy mniej.

Karolina: Raczej dobrze. Są osoby, które nie zawsze rozumieją z czym się zmagam, ale ogólnie jest w porządku.

Zuzanna: Większość wykładowców jest otwarta na problemy osób niewidomych. Niektórzy przesyłali mi materiały na maila, jeżeli była taka potrzeba dostawałam treść egzaminów powiększonym drukiem lub odpowiadałam ustnie.

Czy nie spotkałeś/aś się z trudnościami przy załatwieniu indywidualnej formy zaliczenia egzaminu?

Milena: Nie, nigdy.

Ewa: Potrzebowałam, żeby wytłumaczono mi indywidualnie materiał, którego nie rozumiałam, natomiast zaliczałam razem z grupą.

Robert: Nie spotkałem się, wykładowcy często sami proponują druk powiększoną czcionką.

Gabriela: Do tej pory nie miałam takiej sytuacji. Wykładowcy podchodzą do mnie indywidualnie i nie ma z tym problemu.

Justyna: Nie.

Karolina: Nie było problemu.

Zuzanna: Nie spotkałam się.

Czy uczelnia zaoferowała Ci kurs orientacji przestrzennej (przemieszczania się po terenie uczelni i kampusu) abyś czuł/a się swobodnie?

Milena: Tak.

Ewa: Nie.

Robert: Nie, nie było i nie ma takiej potrzeby.

Gabriela: Nie, ponieważ nie miałam takiej potrzeby. Wiem natomiast, że jest taka możliwość na UJK.



Justyna: Nie, ale jestem osobą, która jest w miarę samodzielna przy swoim niedowidzeniu.

Karolina: Nie.

Zuzanna: Nie, ponieważ o niego nie zabiegałam, jestem osobą słabowidzącą.

Czy biblioteka jest wyposażona w materiały naukowe w formie elektronicznej oraz lektury z brajlu?

Milena: Głównie książki w formie elektronicznej. Jednak zależy to od preferencji studenta, ponieważ w centrum adaptacji materiałów dydaktycznych dla niewidomych istnieje także możliwość wydruku w brajlu nie tylko „słowa pisanego”, ale także grafik.

Ewa: Pewien zasób materiałów jest dostępny w wersji elektronicznej, natomiast w brajlu ja się nie spotkałam.

Robert: Nie mam informacji na ten temat, ponieważ korzystam z „tradycyjnych” materiałów.

Gabriela: Tak, mam dostęp do Akademickiej Biblioteki Cyfrowej. Co do brajla to nie mam wiedzy, gdyż go nie używam.

Justyna: Tak, posiada, a jeśli czegoś brakuje, to BON dostosowuje.

Karolina: Elektroniczne są, ale czy w brajlu, to nie wiem.

Zuzanna: Nie wiem.

Czy uczelnia pomaga w sprowadzeniu materiałów naukowych z innych uczelni bądź ich zakupie do zbiorów bibliotecznych w razie potrzeby?

Milena: Sporo materiałów można przygotować na terenie KUL.

Ewa: Nie wiem, ale myślę, że gdyby ktoś potrzebował, postaraliby się sprostać.

Robert: Nie mam takich informacji, w moim przypadku nie było takiej potrzeby.

Gabriela: Tak, ale trwa to bardzo długo.

Justyna: Myślę, że nie byłoby problemu.

Karolina: Nie wiem. Nie byłam w takiej sytuacji.

Zuzanna: Nie wiem.

Czy uważasz, że uczelnia jest dobrze przygotowana do obsługi niewidomych studentów? Proszę o ocenę w skali od 1 do 5 (możliwe są „+” i „-” przy ocenach).

Milena: 4+.

Ewa: 2 – (i to tylko dzięki ludziom, którzy dokładają wszelkich starań, aby studentowi ułatwić dostęp do zdobycia wiedzy.)

Robert: Myślę, że kadra pracownicza sama wychodzi z inicjatywą pomocy osobom niewidomym/słabowidzącym: 4+.

Gabriela: 4.

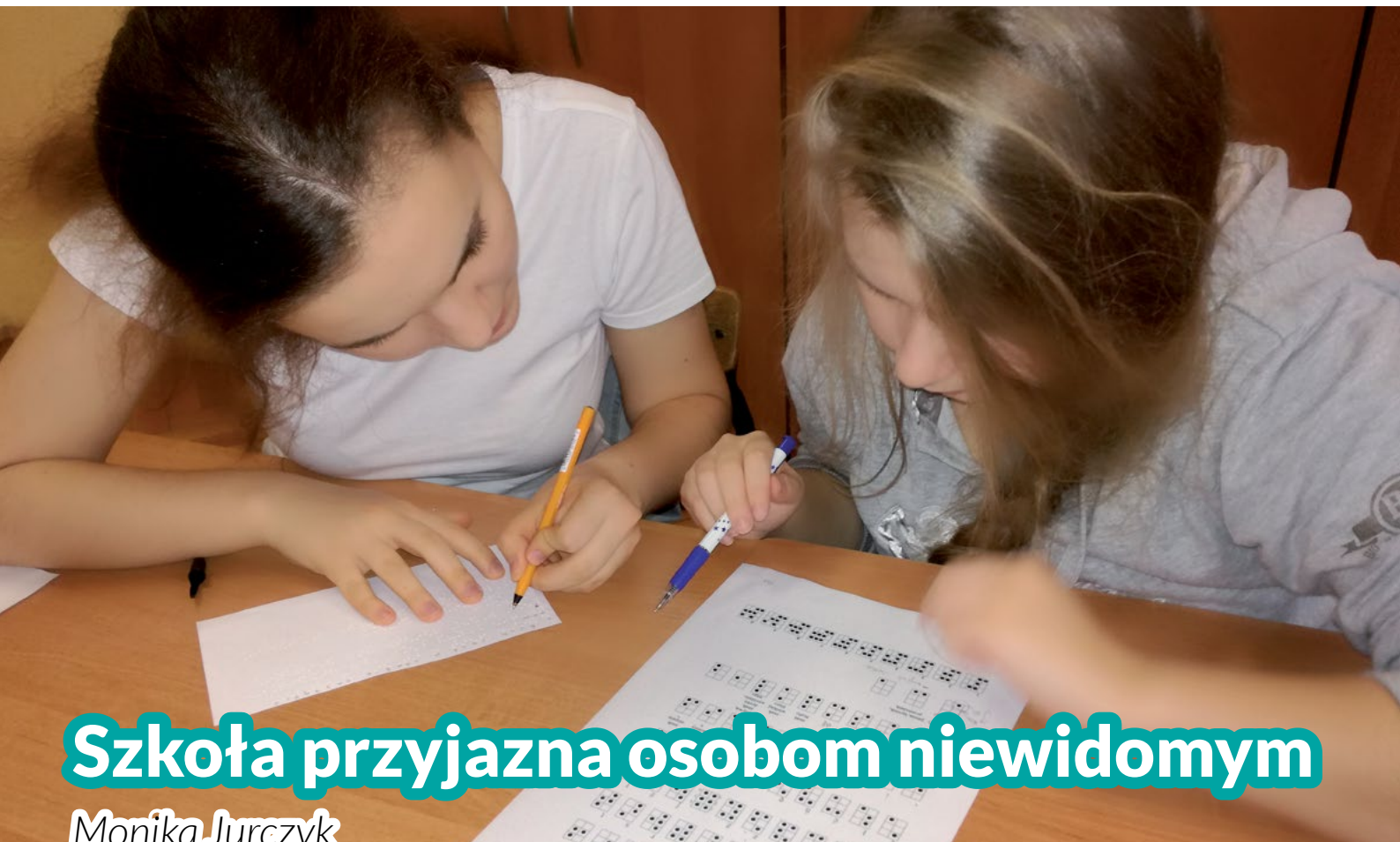
Justyna: 4+.

Karolina: 4.

Zuzanna: 4+.

Ten mały ranking wydaje się przedstawiać dość pozytywny obraz polskich uczelni. Studenci nie byli surowi i średnia ocen, którą wystawili, daje mocne 4. Dobrze wypada podejście wykładowców i pracowników uczelni do niepełnosprawnych studentów. Na pewno powinno się nadal pracować nad dostosowaniem przestrzeni. Świadomość władz uczelni się zwiększa, jednak stale brak działań zasłania się brakiem środków. Zwykle na remont czekają kolejne wydziały, budynki, aule, boiska i akademiki. Tym bardziej przy każdym kolejnym, nawet niewielkim remoncie, powinno się pamiętać o studentach niepełnosprawnych. Stanowią oni ogromny potencjał, a brak tych wszystkich przeszkód, które czekają każdego dnia w dotarciu na wykład, pozwoli większą uwagę skupić na tym, co naprawdę ważne – zdobywaniu wiedzy.





Szkoła przyjazna osobom niewidomym

Monika Jurczyk

Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Integracyjnymi jest jedyną szkołą w Szczecinie, w której od kilkunastu lat wszystkie klasy są integracyjne.

W liczącej 240 uczniów szkole uczy się 49 osób z niepełnosprawnościami, w tym liczna grupa z dysfunkcją wzroku. Podmiotowemu, indywidualnemu traktowaniu uczniów sprzyjają dwudziestoosobowe zespoły klasowe, w których uczy się młodzież zdrowa i od trzech do pięciu osób z różnymi niepełnosprawnościami.

W 2002 roku Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu oraz Rzecznik Praw Dziecka nadali szkole miano Lidera Integracji. W 2017 roku placówka otrzymała Certyfikat Szkoły Przyjaznej Osobom Niewidomym,

biorąc udział w Kampanii Społecznej „Ja nie widzę Ciebie, Ty zobacz mnie!”, pod honorowym patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej.

„Nauczyciel/Wychowawca Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Integracyjnymi jest człowiekiem, który nie we wszystkim może być wzorem, lecz zawsze powinien nim być w dążeniu do bycia coraz lepszym człowiekiem” (Program wychowawczo-profilaktyczny LOzOI). Kadra liceum jest kompetentna i w pełni przygotowana do pracy z każdym uczniem. Nauczyciele stosują indywidualizację w pracy ze wszystkimi uczniami: zdolnymi, mającymi trudności z różnych przyczyn, niepełnosprawnymi, jak też o różnych potrzebach psychofizycznych. Określają formy niesienia pomocy, szczególnie uczniom ze szczególnymi potrzebami edukacyjnymi. Pomoc psychologiczno-pedagogiczna realizowana jest poprzez różne zajęcia o charakterze korekcyjno-kompensacyjnym, dydaktyczno-wyrównawczym, socjoterapeutycznym czy terapię pedagogiczną i inne specjalistyczne, w zależności od potrzeb uczniów.

W Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Integracyjnymi pracuje wielu specjalistów: psychologów,



z orientacji przestrzennej, podczas których uczniowie z dysfunkcją wzroku uczą się poruszania po szkole i okolicznych terenach. Zgłębiają tajniki echolacji i obchodzenia się z białą laską.

Ważnym elementem pracy szkoły jest ciągła edukacja dotycząca funkcjonowania osób z dysfunkcją wzroku oraz uwrażliwienie środowiska lokalnego na potrzeby osób niepełnosprawnych. Pomoże to wszystkim ludziom zrozumieć, że osoby z problemami wzrokowymi mogą i chcą aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym i kulturalnym.

**Liceum Ogólnokształcące
z Oddziałami Integracyjnymi
w Szczecinie**

Al. Wojska Polskiego 119

70-490 Szczecin

tel. 91 423 86 77

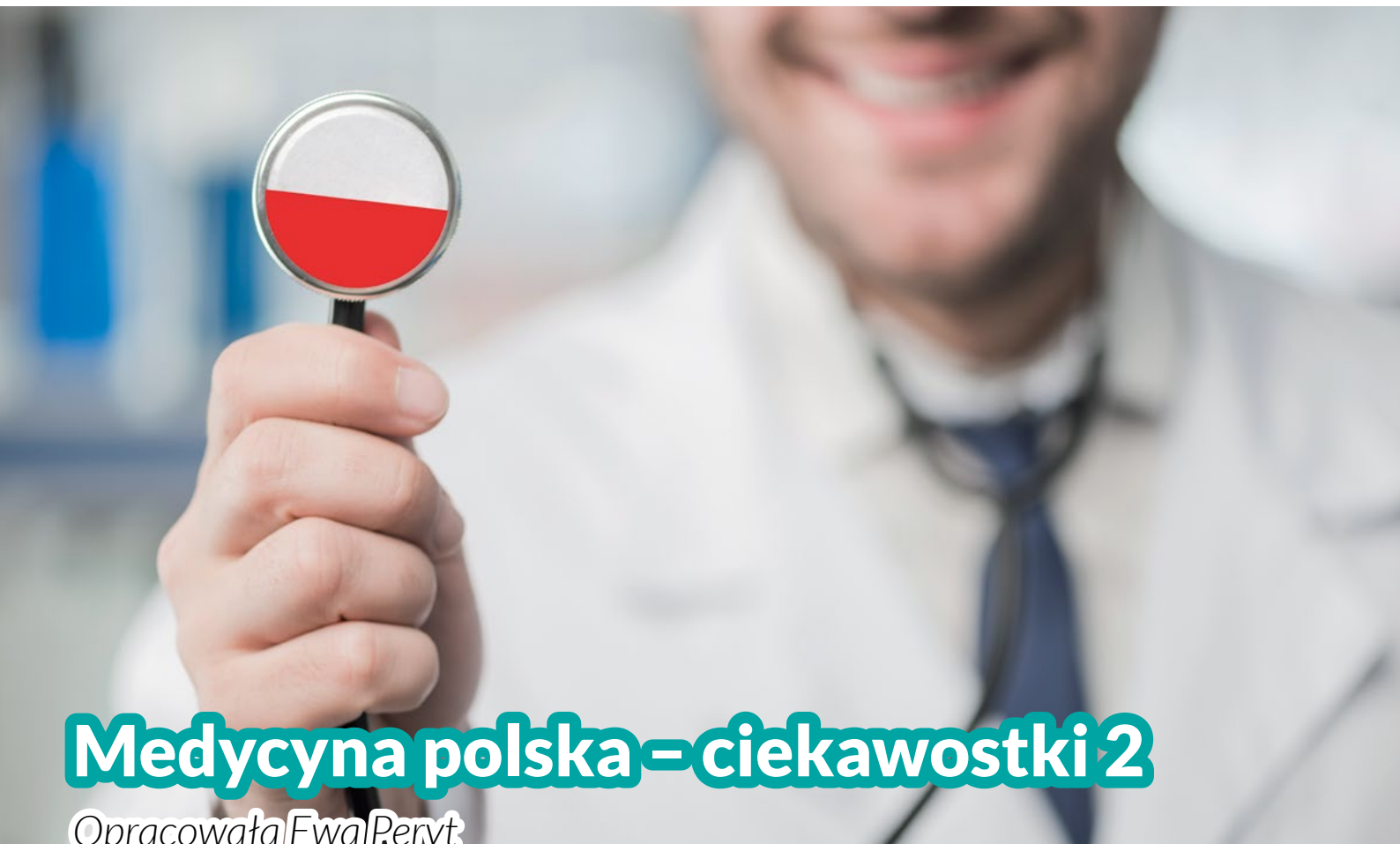
e-mail: sekretariat@lozoi.pl

pedagodzy, tyflopedagodzy, logopeda, surdopedagog, socjoterapeuci, nauczyciele zajęć rewalidacyjnych, nauczyciele wspomagający, nauczyciel zajęć korekcyjno-rehabilitacyjnych.

Szkoła dysponuje windą, bardzo dobrze wyposażoną salą rehabilitacyjną, pracownią informatyczną, biblioteką (z bogatym zbiorem książek mówionych, podręczników i książek w brajlu, druku transparentnym), specjalistycznymi pracowniami językowymi, salą gimnastyczną, siłownią. Liceum wyposażone jest w specjalistyczny sprzęt dla osób z dysfunkcją wzroku, m.in. nowoczesny powiększalnik, maszyna brajlowska, drukarka brajlowska.

W szkole oprócz typowych lekcji odbywają się różnorodne zajęcia i imprezy. To są prelekcje, wykłady, projekty m.in. Fundacji Szansa dla Niewidomych, wycieczki edukacyjne, sesje popularnonaukowe, dni i tygodnie przedmiotowe, konkursy, olimpiady i turnieje. W szkole uczniowie mogą uczestniczyć w różnych zajęciach dodatkowych: Szkolnym Kole Sportowym, Kole Teatralnym, Kole Psychologicznym, wolontariacie, Samorządzie Uczniowskim, gdzie mogą rozwijać swoje zainteresowania i pasje. Prowadzone są zajęcia





Medycyna polska – ciekawostki 2

Opracowała Ewa Peryt

Nowatorska terapia glejaka mózgu

Dr Michał Zawadzki z Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA w Warszawie i prof. Mirosław Janowski z Johns Hopkins University w USA przeprowadzili pierwszą na świecie wewnątrznaczyniową operację podania leku do złośliwego guza mózgu pod kontrolą rezonansu magnetycznego (MR). Metodę opracowali w USA polscy profesorowie Mirosław Janowski i Piotr Walczak wraz z dr Moniką Pearl, lecz jak dotąd tego typu operacje wykonywano wyłącznie na zwierzętach. Lekarze uznali jednak, że jest to jedyna szansa dla pacjentki, u której nastąpiła wznowa złośliwego guza mózgu – glejaka wielopostaciowego. Rósł on bardzo szybko – milimetr na dobę, dlatego lekarze wystąpili do komisji bioetycznej i dyrektora szpitala o zgodę na przeprowadzenie zabiegu. Polegał on na wprowadzeniu (przez nakłucie w pachwinie) do tętnic mózgu zaopatrujących guz cienkiego cewnika, przez który podano lek bevacizumab.

– Guz był zaopatrywany przez cztery naczynia, do trzech tętnic udało się podać lek pod kontrolą RTG, jednak aby podać go do największej, czwartej tętnicy, konieczne było przeniesienie pacjentki do rezonansu magnetycznego – tłumaczy dr Zawadzki. – Dopiero

tam, podając kontrast przez mikrocewnik z różnymi prędkościami, uwidoczniliśmy, jak lek rozprzestrzenił się w guzie i otaczającym go mózgu. Zabieg przebiegł bez powikłań, a po trzech dniach guz zmniejszył się o 5 mm. Metoda może zrewolucjonizować leczenie guzów mózgu – dzięki zastosowaniu MR pozwala na precyzyjne wprowadzenie mikrocewnika i podanie leku bezpośrednio do guza, co minimalizuje toksyczne działanie na otaczające tkanki.

Operacja stawu biodrowego bardziej precyzyjna

Naukowcy z Politechniki Łódzkiej pod kierunkiem prof. Leszka Podsędkowskiego, we współpracy z chirurgiem ortopedą dr n. med. Michałem Panasiukiem skonstruowali innowacyjne urządzenie, mające ułatwić dokładny pomiar zmiany długości nogi, która następuje zwykle w wyniku wstawienia endoprotezy biodra. Chirurg mierzy parametry odsłoniętych kości przed dokonaniem operacji. Następnie urządzenie jest zdejmowane, chirurg montuje protezę, po czym dokonuje pomiaru wtórnego, który pokazuje, o ile zmieniła się długość kończyny w stosunku do pierwotnego pomiaru. Jeżeli zmiana jest niewielka, kończy operację, jeśli wynik pomiaru jest niezadowolający,

koryguje położenie elementów stawu biodrowego. Urządzenie umożliwia dokładny pomiar w czasie krótszym niż dotychczasowe narzędzia, toteż skraca czas operacji, a także daje większe gwarancje, że pacjenci po zabiegu nie będą mieli problemów z chodzeniem. Jest 10 razy tańsze niż konkurencyjne metody; zostało opatentowane i najdalej za rok ma być seryjnie produkowane. Źródło: naukawpolsce.pap.pl

Kalkulator ryzyka złamań

Śląscy naukowcy opracowali pierwszy w Polsce algorytm do oceny ryzyka złamań związanego z rozwojem osteoporozy. Pomysłodawcą jest prof. Wojciech Pluskiewicz z Kliniki Chorób Wewnętrznych, Diabetologii i Nefrologii Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. W 2010 r. naukowcy przebadali populację ok. tysiąca kobiet w wieku 55+, gromadząc na temat każdej z nich ponad 200 danych dotyczących klinicznych czynników ryzyka osteoporozy. Następnie każdego roku w ankiecie telefonicznej zbierano informacje o występowaniu nowych złamań. Dane z obserwacji posłużyły do stworzenia kalkulatora ryzyka złamań. Opracowania algorytmu podjęły się dr inż. Aleksandra Werner i dr inż. Małgorzata Bach z Politechniki Śląskiej. Stworzyły matematyczny model, który ułatwia prognozowanie ryzyka wystąpienia złamania w perspektywie 5 lat. Algorytm pozwoli na wczesne wykrycie choroby, co jest istotne wobec faktu, że osteoporoza przebiega bezobjawowo.

Opolskie pijawki polecą w kosmos

Pijawki lekarskie (*Hirudo medicinalis*) z opolskiej hodowli wykorzystano do badań podczas naukowej misji ICARUS-1. Podczas tej symulowanej misji na Marsa, którą przeprowadzono na terenie jedynej w Europie stacji habitat Lunares w Pile z udziałem naukowców z Polski, Francji i Niemiec, prowadzono eksperymenty naukowe w warunkach zbliżonych do tych, które mogą panować na terenie stacji kosmicznych. Część medyczna misji prowadzona była pod auspicjami Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Badano m.in. jak mogą być wykorzystane pijawki w ochronie zdrowia astronautów. Pijawka lekarska to prawdziwa fabryka związków chemicznych; część z nich może być z powodzeniem używana przy wspomaganiu leczenia chorób układu krwionośnego, urazów, a nawet chorób neurologicznych.

– Z uwagi na długotrwałość lotów międzyplanetarnych konieczne będzie zapobieganie skutkom unieruchomienia na małej przestrzeni podczas



wielomiesięcznej podróży, w tym zakrzepicy głębokiej – uważa pomysłodawca misji, dr Aleksander Waśniowski z UMP. Polskie badania hodowli pijawek w środowisku symulującym mikrogravitację wpisują się w żywotny trend rozwoju badań kosmicznych, polegający na poszukiwaniu odnawialnych i samowystarczalnych źródeł żywności i leków. Źródło: naukawpolsce.pap.com.pl

Centrum badawcze, którego celem będzie rozwój nowoczesnych technologii dla medycyny, powstanie w Zabrzju przy Wydziale Inżynierii Biomedycznej Politechniki Śląskiej.

Jak wyjaśnił dziekan wydziału prof. Marek Gzik, będzie to zespół laboratoriów obejmujących praktycznie pełny zakres inżynierii biomedycznej. Nowe zaplecze naukowe ma ułatwić rozwijanie technologii związanych m.in. z implantacją, przetwarzaniem sygnałów biomedycznych i ich analityką, konstruowaniem medycznych robotów i technologii wirtualnych, a także wspierać rozwój medycyny spersonalizowanej i nowoczesnych systemów wspomagających rehabilitację. Centrum powstanie w oparciu o szacowany na blisko 92 mln zł unijny projekt Assist Med Sport

Silesia, który znalazł się na liście kluczowych przedsięwzięć województwa śląskiego. Będzie realizowany przy wsparciu środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014-2020. Wkład własny do projektu na poziomie 20% jego wartości wniesie także koncern Philips Polska. Budowa centrum badawczego powinna ruszyć w 2018 r., otwarcie i rozpoczęcie pierwszych projektów planowane jest na 2020 r. Źródło: naukawpolsce.pap.pl

Ogólnopolska platforma medyczna

Powstaje „Polska Platforma Medyczna – portal zarządzania wiedzą i potencjałem badawczym”, który ma służyć prezentacji naukowego dorobku polskiej medycyny w celu jej popularyzowania i wykorzystywania w praktyce przez środowiska naukowe, a także biznes. Pomysłodawczynią i koordynatorką projektu jest dyrektor Biblioteki Głównej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, Danuta Dąbrowska-Charytoniuk. Liderem projektu jest Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu, biorą w nim udział uniwersytety medyczne z Gdańska, Katowic, Lublina, Szczecina, Warszawy oraz Instytut Medycyny Pracy w Łodzi. W bazie ma się znaleźć ok. 20 tys. badawczych materiałów naukowych (np. publikacje w czasopismach naukowych, monografie naukowe, rozprawy doktorskie, dane badawcze), ok. 210 tys. informacji o patentach, dostępnej na uczelniach aparaturze badawczej, projektach, nagrodach, wyróżnieniach. Będzie też ok. 6 tys. profili naukowców. Informacje będą przygotowane w jednolity sposób, zgodnie z międzynarodowymi

standardami i wymogami baz medycznych, tak by były łatwo dostępne. Platforma ma być gotowa w 2020 r. W przyszłości będą mogły się do niej dołączać inne zainteresowane jednostki. Projekt jest w całości finansowany z unijnych funduszy z programu Polska Cyfrowa – przeznaczono na ten cel 37,2 mln zł.

Łódzkie Centrum Symulacji Medycznych

Uniwersytet Medyczny w Łodzi otworzył nowoczesne centrum kliniczno-dydaktyczne, w którym przyszli lekarze, pielęgniarki i ratownicy medyczni będą zdobywać praktyczne umiejętności w symulowanych warunkach klinicznych. W ramach CSM powstał szpitalny oddział ratunkowy, oddział intensywnej opieki medycznej, sale operacyjne, porodowe i położnicze oraz pracownie nauki umiejętności technicznych dla studentów. Pacjentów zastępują interaktywne fantomy i specjalistyczne symulatory. Ideą CSM jest wspólny trening zespołów medycznych na wielu poziomach i specjalizacjach, począwszy od pomocy pielęgniarskiej aż po specjalistyczne procedury wykonywane podczas operacji. Przyszli medycy działają samodzielnie, natomiast pracą symulatora, występującymi u niego objawami kieruje instruktor, obserwujący działania podopiecznych przez lustro weneckie. Działania studentów mogą być nagrywane i są omawiane przez instruktora. W placówce znajdują się również sale do prowadzenia klinicznych egzaminów OSCE w standardach europejskich. Centrum jest największą tego typu placówką w kraju; wartość projektu to 56,4 mln zł.





Felieton skrajnie subiektywny

Polskie miasta państwa

Elżbieta Gutowska

Tydzień przed defiladą wojskową zaplanowaną na dzień Święta Wojska Polskiego 15 sierpnia, stołeczny ratusz rozesłał komunikat pod bulwersującym tytułem „Pokaz siły na głównej arterii miasta”. Tak władze Warszawy widzą upamiętnienie jednej z bardziej spektakularnych bitew polskiego oręża, Bitwy Warszawskiej 1920, tzw. Cudu nad Wisłą, w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Portal warszawa.wyborcza.pl sympatyzujący z obecnymi władzami Warszawy, traktującym nasze miasto jak swoją własność, w istocie tworzącymi z niego miasto państwo, pochylał się z troską nad wyłączeniem z ruchu jednej z większych arterii stolicy, Wisłostrady, na czas przygotowań do defilady i na czas samego pokazu. Renata Kaznowska, wiceprezydent Warszawy, skarżyła się, że organizatorzy defilady nie reagowali na argumenty władz miasta próbujące wykazać bezsens organizowania defilady na Wisłostradzie. Portal warszawa.wyborcza.pl dowodził natomiast, że mieszkańcy stolicy ucierpią nieprawdopodobnie i nocą podczas prób do defilady, i za dnia, kiedy ta ruszy Wisłostrada. Bo to wszak blisko tysiąc żołnierzy, podobna ilość uczestników

grup rekonstrukcyjnych, blisko dwieście ciężkich pojazdów bojowych, niszczących nawierzchnię i kopających spalinami, bardzo głośne przeloty myśliwców i innych samolotów bojowych w łącznej liczbie około stu. Istny Armagedon, który – straszne – spowodować miał także odwołanie planowanego na 15 sierpnia, dodatkowego pokazu fontann. Czarnowidztwo władz stolicy okazało się mocno na wyrost. Na trasie defilady pojawiło się blisko 150 tys. widzów z całej Polski. Nikt nie narzekał na korki, na kiepski dojazd, na utrudnienia. Wszyscy sprawiali wrażenie zadowolonych i dumnych.

Wiceprezydent Renata Kaznowska przed obchodami podsycala ogień świętego oburzenia komentując: „Niejednokrotnie słyszałam opinie niektórych polityków, którzy podnosili problem kilkugodzinnych wyłączeń ulic na potrzeby rozgrywania wielotysięcznych zmagani sportowych. Dziś te same osoby dowodzą potrzeby wyłączenia głównej arterii stolicy na niemal dwa dni, by odpowiednio godnie uczcić Święto Wojska Polskiego i przeprowadzić defiladę. Utrudnienia dotkną warszawiaków, ale też wszystkich gości, którzy przyjadą do stolicy, by podziwiać to wydarzenie. Znaczne ograniczenia w ruchu i parkowaniu, które



wymusiły wojskowe obostrzenia, nie tylko zakorkują dojazdy na uroczystość, ale też znacząco skomplikują możliwość sprawnego dotarcia na paradę. (...)”. Zaiste wielką troską o los zwykłych obywateli wykazały się władze miasta państwa Warszawa w kontekście święta 15 sierpnia. Szkoda, że taką troską nie wykazują się zezwalając na protesty i marsze KOD-u, Obywateli RP i ich akolitów, którzy zakłócają spokój warszawiaków, utrudniają pracę posłom i senatorom oraz dziennikarzom. Szkoda, że równą troską nie wykazywały się zezwalając na przejazdy Masy Krytycznej przez ścisłe centrum Warszawy w godzinach piątkowych szczytów komunikacyjnych, czy też organizując maratony i półmaratony blokujące ruch. Wszakże władzom miasta państwa Warszawa wolno więcej. Mogą dłońmi i ustami milicjantki z czasów PRL z wydumanego na siłę powodu rozwiązać marsz, którego uczestnicy pragnęli uczcić powstańców warszawskich. Mogą, bo trzymają się mocno od lat, niczym najtrwalsza dynastia, oplatając mocną pajęczyną urząd miasta, urzędy dzielnic i spółki samorządowe.

Równie mocno trzyma się od wielu lat na swoim stolcu prezydent miasta państwa Gdańsk. Butnie pokazuje kto miastem rządzi i nie ukrywa swoich ciąg

do reaktywacji wolnego miasta. W 2016 roku rondo u zbiegu ulic Kartuskiej, Lubczykowej i Otomińskiej otrzymało nazwę Rondo Graniczne Wolne Miasto Gdańsk – Rzeczpospolita Polska (1920-1939). Argumenty, że historycznie był to sztuczny twór administracyjny, który sprawił, że Gdańsk został oderwany od Polski, a Polacy byli poddawani prześladowaniom i zupełnie nie ma czego upamiętniać, nie trafił do prezydenta Pawła Adamowicza. Równie dziwnym podejściem do historii zaskoczył przywracając Stocznii Gdańskiej jej nazwę z czasów PRL – Stocznia Gdańska im. Lenina. Prezydent Adamowicz zasłynął jednak przede wszystkim próbą zawłaszczenia państwowych uroczystości na Westerplatte w dniu 1 września tego roku, niezaproszeniem na nie wojska polskiego i autorytarną decyzją, że Apel Pamięci zostanie odczytany przez harcerzy, nie zaś przez oficerów. Wcześniej zasłynął także niechęcią do rewitalizacji Westerplatte. Lata rządzenia miastem państwem Gdańsk zrobiły swoje. Włodarz tego miasta żyje w swoim własnym świecie, a w słuszności jego decyzji utwierdza go świta urzędników.

Na zakończenie miasto państwo Poznań i dość nowatorska, nowoczesna i poprawnościowa decyzja prezydenta Jacka Jaśkowiaka. Na poznańskich tramwajach pojawiły się chorągiewki LGBT. To kolejny pomysł władz stolicy Wielkopolski na świętowanie 15. Marszu Równości. Nie flagi Polski, nie flagi Poznania, a tęczowe chorągiewki. Może i byłoby poprawnościowo, nowocześnie i fajnie, gdyby nie protesty pasażerów tramwajów, mieszkańców Poznania i motorniczych. Jeden z motorniczych odmówił nawet prowadzenia pojazdu ozdobionego chorągiewką LGBT. Chorągiewki miały powiewać na tramwajach dwa dni, ostały się jeden dzień. MPK Poznań Sp. z o.o. wydało następujący komunikat: „Tęczowe chorągiewki, które pojawiły się dzisiaj na poznańskich tramwajach wywołały wiele kontrowersji i burzliwych emocji. Przeważały wśród nich głosy negatywne. Te krytyczne opinie docierały do nas ze strony pasażerów, których zdanie najbardziej dla nas się liczy, bo komunikacja jest dla ludzi i jesteśmy szeroko otwarci na ich potrzeby i oceny. Szanujemy również opinie naszych motorniczych, którzy wyrazili swoją dezaprobatę wobec takiego przedsięwzięcia biznesowego. Dlatego podjęliśmy decyzję o zdjęciu tęczowych chorągiewek. Jutro na tramwajach ich już nie zobaczymy.”

Czas obalania dynastii przed nami. Wraz z nimi niech znikną miasta państwa.



Z ciemności w światło. Helen Keller

Elena Świątkowska

Helen Adams Keller była postacią wybitną ze względu na swoje bogate osiągnięcia. Była autorką książek i artykułów, władającą wieloma językami, polityczną aktywistką i wykładowcą uniwersyteckim.

Była również głuchoniewidoma.

Wielu zapyta – jak to możliwe? Jak to możliwe, że osoba niesłysząca i niewidząca osiągnęła tak wiele? Nie udałooby się to bez odpowiedniej edukacji i nauczycielki, która dokonała niemożliwego. I to właściwie wiek temu.

Gdy w 1880 roku Keller przyszła na świat, nic nie zapowiadało, że jej życie będzie tak pełne dramatyzmu. Kiedy miała zaledwie 19 miesięcy, zachorowała na ostre zapalenie mózgu i żołądka, które było tak silne, że spowodowało utratę wzroku i słuchu. W momencie, w którym dziecko chłonie życie jak gąbka, Helen została pozbawiona możliwości doświadczania świata za pomocą słuchu i wzroku. Radziła sobie jednak tak, jak umiała. Nauczyła się komunikować ze swoją rodziną i bliskimi za pomocą samodzielnie opracowanych znaków migowych. Do siódmego roku życia wymyśliła ich ponad 60. Potrafiła również

rozpoznać, z którą osobą się komunikuje rozróżniając odgłosy kroków. Wbrew swojej niepełnosprawności była ciekawa świata, bardzo lubiła zwierzęta i (odczuwaną na swój sposób) muzykę.

Gdy Keller miała 6 lat, jej rodzice zachęteni doniesieniami o sukcesie w nauczaniu innej głuchoniewidomej dziewczynki Laury Bridgman, rozpoczęli intensywne poszukiwania lekarzy, którzy mogliby wskazać jakimi możliwościami dysponuje córka. W ten sposób trafili do Alexandra Grahama Bella, który w tym czasie pracował z głuchą młodzieżą.

Bell odesłał ich do Perkins Institute for the Blind. Właśnie tam rodzice Helen poznali Anne Sullivan – dwudziestoletnią, niedowidzącą studentkę. Anne została instruktorką i guwernantką małej Helen. Był to przełom w życiu Keller.

Od momentu, w którym Sullivan zamieszkała w domu Keller, rozpoczęła się intensywna nauka komunikacji. Nauczycielka uczyła Helen pisząc na jej dłoni palcem litery i krótkie wyrazy, od razu pokazując co ten wyraz znaczy. Pisząc d-o-l-l (lalka), wręczała dziewczynce lalkę, pisząc b-o-o-k (książka)

wręczała Helen książkę do ręki. Początki były naprawdę trudne. Helen miała bardzo wybuchowy charakter, jednak nauczycielka była nieustępliwa. Moment przełomowy nastąpił w momencie, gdy umysł Helen połączył znaczenie pisanych znaków na dłoni w-a-t-e-r (woda) z zimnem i wilgocą wody, do której Sullivan włożyła rękę uczennicy. Od tego momentu Helen wszystko rozumiała. Zaczęła uczyć się słów i ich znaczenia prawie bezustannie.

W 1988 roku Helen rozpoczęła naukę w Perkins Institute w Bostonie. Asystowała jej codziennie Anne Sullivan, pomagając w przyswajaniu wiedzy, pisząc na dłoni Helen wszystko, co mówili studenci nauczyciele. Tak rozpoczęła się szkolno-akademicka edukacja Keller, trwająca wiele lat. Helen była głodna wiedzy i ambitna. W 1900 roku dostała się do Radcliffe College Uniwersytetu Harvarda. Nauka w szkole wyższej była możliwa dzięki stypendium, które otrzymała od Henry'ego Huttlestona, właściciela Standard Oil. Zadbali o to Mark Twain, który był pod tak wielkim wrażeniem dokonań Helen, że przedstawił ją bogatemu filantropowi.



Helen dobrze wykorzystała swoją szansę, otrzymując w 1904 roku dyplom magisterski, zostając jednocześnie pierwszą osobą z niepełnosprawnością wzroku i słuchu, której udało się tego dokonać.

Dla Helen rozumienie innych i bycie zrozumianym było priorytetem. Oprócz tego, że biegle władała brajlem (w różnych notacjach) i językiem migowym, to nauczyła się również mówić (nie słysząc) i czytać z ruchu warg dotykając ust rozmówców. Opanowała też biegle wiele języków obcych: francuski, grecki, niemiecki i łacinę.

Helen kochała życie. Swoimi doświadczeniami i radością z codzienności podzieliła się z czytelnikami w książkach, między innymi: Historia mojego życia, Optymizm czy Światło w ciemności. Uważała, że pomaganie innym jest jedynym powodem istnienia na tym świecie. Była rzecznikiem wszystkich ludzi z niepełnosprawnościami, dzieląc się z szeroką widownią swoimi spostrzeżeniami na temat życia, edukacji i praw tych osób. Ze swoimi wykładami odwiedziła blisko 40 krajów. Przez całe życie była bardzo aktywna politycznie i społecznie. Z wiekiem musiała zwolnić tempo życia, nie osiadła jednak na laurach. Zaangażowała się w działalność wspierającą Amerykańską Fundację dla Niewidomych.

Życie Keller oraz dokonania jej nauczycielki Anne Sullivan zainspirowały wielu twórców. Najbardziej znanym filmem jest biografia „The Miracle Worker” (Cudotwórczyni) z 1962 roku.

Helen Keller jest doskonałym przykładem na to, że edukacja jest bardzo ważna. Zwłaszcza dla ludzi niepełnosprawnych. Edukacja jest oknem na świat, które umożliwia swobodę i pełne, satysfakcjonujące życie. Sama Helen w jednej ze swoich książek napisała: *In the wonderland of mind I should be as free as another*. Jest to jeden z najbardziej moim zdaniem inspirujących cytatów. W tłumaczeniu oznacza, że w głębi swojego umysłu Keller była wolna tak jak inni (w domyśle – pełnosprawni, widzący i słyszący) ludzie. Umysł był przepustką do wolności, do poznawania świata poza zmysłami, których nie miała. Dzięki temu, że Helen mogła się uczyć, jej świat nie znał granic.

Jak utrzymać mózg w formie – bezwzrokowo?

Nasz mózg, podobnie jak mięśnie, traci formę jeśli nie jest regularnie trenowany. Często słyszymy, że z wiekiem umysł pracuje coraz słabiej, przez co może się wydawać, że na starość jesteśmy skazani na roztargnienie i zapomnianie. W rzeczywistości jednak istnieje wiele rozwiązań na poprawienie i utrzymanie zdolności poznawczych na długie lata.

Widzący mają w tym zakresie nieco prościej. Jeśli chcą wyteńczyć umysł, mogą sięgnąć po dostępne w każdym kiosku krzyżówki i łamigłówki. Inni korzystają z aplikacji na komórki, które obiecują poprawić

pamięć, koncentrację i inne umiejętności poznawcze poprzez proste gry – w większości niedostępne dla niewidomych i słabowidzących. Na szczęście większość działań, jakie możemy podjąć dla utrzymania mózgu w dobrej kondycji, nie wymaga sokołego wzroku.

Wyteż umysł

Badania naukowe na gryzoniach i ludziach wskazują, że wysiłek umysłowy w każdym wieku stymuluje powstawanie nowych połączeń pomiędzy komórkami nerwowymi, a nawet może wspomagać tworzenie nowych neuronów. Kiedy tylko masz okazję, angażuj mózg w wyężdżające go czynności:

Jak najwięcej czytaj. Wybieraj lektury zapewniające nie tylko dobrą rozrywkę, ale także inspirujące tematy do przemyśleń i dyskusji ze znajomymi. Jeśli nie przekonuje Cię wybór audiobooków w okolicznej bibliotece i księgarniach, wypróbuj aplikacje na smartfony, które umożliwiają wygodne czytanie ebooków przy pomocy syntezy mowy. Dzięki temu zyskasz dostęp do znacznie szerszej oferty tytułów, z których wiele można pobrać za darmo ze stron internetowych takich jak:

Wolne Lektury

<http://wolnelektury.pl>

Wikiźródła

<https://pl.wikisource.org/>

Chmura Czytania

<http://www.chmuraczytania.pl/>

Zdobywaj nowe umiejętności – najlepiej takie, które wymagają zarówno wysiłku umysłowego, jak i umiejętności manualnych. Korzystaj z okazji, aby próbować nowych rzeczy, aż znajdziesz coś wciągającego. Może będzie to pisanie bloga, gra na instrumencie muzycznym, lepienie naczyń z gliny, bezwzrokowe gotowanie, konwersacje w obcym języku przez Internet lub coś zupełnie innego, o czym wcześniej nie pomyślałeś.

Drogę do celu podziel na jak najmniejsze kroki. Weźmy na przykład pisanie bloga. Łatwiej będzie Ci znaleźć czas i motywację, jeśli postanowisz poświęcać 30 minut dziennie na napisanie stu słów, niż jeśli zaplanujesz w jednym posiedzeniu wyprodukować trzy wielkie elaboraty. A jeśli sto słów okaże się wyzwaniem, zacznij od 50. Najważniejsze to zacząć i robić konsekwentne postępy – nieważne jak małe.

Rozwiązuj zagadki i zadania matematyczne. W Internecie nie brakuje stron, z których możesz czerpać różnego rodzaju łamigłówek. Kiedy już sam jakąś rozwiążesz, rzuć wyzwanie swoim znajomym i sprawdź kto najlepiej poradzi sobie z zagadkami liczbowymi, a kto słownymi.

Jak najczęściej wykonuj obliczenia w pamięci. Jako osoba niewidoma masz na tym polu pewną przewagę. Naukowcy na Uniwersytecie Johnsa

Hopkinsa przeprowadzili eksperyment, który sugeruje, że mózg niewidomych potrafi zreorganizować się tak, aby zaangażować korę wzrokową, (część mózgu odpowiedzialną za przetwarzanie informacji wzrokowych) do pomocy w innych, niewzrokowych czynnościach, na przykład obliczeniach matematycznych. Zatem następnym razem gdy w sklepie ktoś zaproponuje Ci rabat 3%, zamiast sięgać po kalkulator, spróbuj obliczyć lub oszacować korzyść w pamięci.

Zadzwoń do starych przyjaciół

Przynależność do grup społecznych nie tylko sprzyja lepszemu samopoczuciu i miłszemu spędzaniu czasu, ale może też spowalniać pogorszenie funkcji poznawczych z wiekiem. Jeśli zatem od dawna zbierasz się, żeby zadzwonić do dawno niewidzianych krewnych lub przyjaciół, zrób to dzisiaj.

Porozmawiaj z nimi na nowe tematy, posłuchaj z uwagą, co mają do powiedzenia i postaraj się zapamiętać istotne szczegóły. W ten sposób mocniej zaangażujesz umysł do pracy, ale także zdobędziesz większą sympatię wśród znajomych. Każdy uwielbia być uważnie słuchany i chętniej odwzajemnia się



tym samym swojemu rozmówcy. Uważne słuchanie ćwiczy koncentrację, a przy okazji sprzyja bardziej interesującym i stymulującym konwersacjom. Spróbuj też wciągnąć innych we wspólne ćwiczenia umysłowe. Możecie zacząć od gier testujących pamięć i ogólną wiedzę.

Jeśli wolisz nawiązać nowe kontakty, poszukaj w swojej okolicy domu kultury, klubu szachowego, kółka historycznego lub organizacji pozarządowej potrzebującej wolontariuszy. Cokolwiek, co będzie w twoim zasięgu i sprawi Ci frajdę. Nie zniechęcaj się





jeśli pierwsze wyjście nie będzie strzałem w dziesiątkę. Znalezienie "swoich" ludzi wymaga cierpliwości.

Ruszaj się

Istnieje wiele badań wskazujących, że regularny ruch pomaga spowolnić starzenie się mózgu. Ćwiczenia fizyczne pomagają dotlenić mózg, co z kolei sprzyja lepszej pamięci, refleksowi i umiejętności rozumowania. Według zaleceń WHO osoby dorosłe powinny przeznaczać minimum 20 minut dziennie na umiarkowaną aktywność fizyczną lub 10 minut dziennie na aktywność intensywną. W istocie jednak, im mniej czasu spędzamy w bezruchu przed komputerem lub telewizorem, tym lepiej.

Jeśli nie należysz do osób aktywnych, staraj się zmienić swoje nawyki metodą małych kroków. Pamiętaj, że każda najdrobniejsza aktywność fizyczna jest lepsza niż wielogodzinny bezruch. Kiedy tylko masz możliwość, zamiast windy wybierz schody. Fotel do czytania spróbuj zastąpić piłką ortopedyczną, która wymusza lekką pracę mięśni dla utrzymania równowagi. Podczas oglądania telewizji lub słuchania podcastów wykonaj kilka prostych ćwiczeń dla rozruszania wszystkich grup mięśni.

Zadbaj o dietę

Zdrowa dieta sprzyja dobrej kondycji ciała i umysłu. Ludzie, których jadłospis opiera się na warzywach, owocach, pełnoziarnistych zbożach, orzechach, rybach oraz roślinnych źródłach białka i tłuszczu, rzadziej zapadają nie tylko na choroby serca czy cukrzycę, ale także na zaburzenia zdolności poznawczych i demencję.

Jeśli Twoja dieta mocno odbiega od ideału, potraktuj zmianę nawyków żywieniowych jako kolejne wyzwanie dla mózgu. Wymyśl co możesz zmienić, a następnie opracuj plan i stopniowo wprowadzaj go w życie. Pamiętaj o metodzie małych kroków. Jeżeli przykładowo stwierdzisz, że jesz za mało warzyw, łatwiej będzie zacząć dodawać do zwyczajowej kanapki z serem liść kapusty (zaskakujące połączenie, ale smakuje świetnie!), niż z dnia na dzień kompletnie zarzucić kanapki i zastąpić je wymyślną sałatką.





MUZEOTERAPIA

dr. Natalia Łakomska, autorka zdjęć: Małgorzata Stępnik

Artykuł o pierwszej ogólnopolskiej konferencji o socjo- i psychoterapeutycznym oddziaływaniu muzeum.

Jednym z najcenniejszych, realnych dóbr, które posiada każdy z nas, jest kultura. Nie każdy ma umiejętność korzystania (cieszenia się) z tego, co nas otacza: literatury, muzyki, architektury, rzeźby, filmu, malarstwa...

*„... Kiedy korzystam z dóbr ducha, to nie przeżywam złudzenia. To jest prawdziwa część świata, z którą warto obcować, bo ona daje mi poczucie, że mimo wszystkich okropności życia, mimo nieszczęść, cierpień, bólu, niedostatku, jest w tym świecie coś bardzo dobrego i pięknego”*¹. prof. Leszek Kołakowski

Muzea XXI wieku, zgodnie z koncepcją projektowania uniwersalnego, zmieniają infrastrukturę, dbają o komunikację, aby nikogo nie wykluczać w dostępie do dóbr kultury. Do tworzenia projektów edukacyjnych, uczących patrzeć i czytać teksty kultury, zapraszają specjalistów z zewnątrz: metodyków nauczania,

terapeutów, psychologów, artystów, dzięki czemu muzea tworzą sieć przyjaznych połączeń kultury ze społeczeństwem.

W wyniku przeprowadzonych badań statystycznych w 2012 w Muzeum Narodowym w Kielcach, które wskazywały, że osoby dysfunkcyjne i zagrożone wykluczeniem bardzo rzadko lub wcale nie odwiedzały naszych oddziałów, dział edukacji wdrożył program naprawczy. Zaprośiliśmy ośrodki działające na rzecz osób niepełnosprawnych i zagrożonych wykluczeniem na bezpłatny projekt „Muzeum Bliżej Nas”. W 2013 roku skorzystało z niego 253 osób, w 2014 – 232 osoby, w 2015 – 356, a w 2017 aż 3066 osób. Szczególne zadowolenie z realizacji projektu wykazali opiekunowie osób niepełnosprawnych i zagrożonych wykluczeniem, ponieważ ich podopieczni mieli możliwość spotkania się poza ośrodkiem, w innym środowisku. Te wielokrotne, cykliczne wyjścia niekiedy wpisały się w programy rehabilitacyjne. Obecnie w ramach projektu z Muzeum Narodowym w Kielcach współpracuje 54 ośrodków z Polski.

To opiekunowie osób ze specjalnymi potrzebami zainicjowali potrzebę dialogu, wymiany spostrzeżeń,

¹ <https://mnki.pl/pl/muzeoterapia/program>

zrozumienia i zbadania relacji, które mają wpływ na rozwój człowieka i instytucji kultury. W 2018 roku Muzeum Narodowe w Kielcach jako pierwsze podjęło próbę zbadania socjo- i psychoterapeutycznego oddziaływania muzeum/wystawy/artefaktu. Zorganizowaliśmy pierwszą ogólnopolską konferencję naukową „Muzeoterapia”, która odbyła się w dniach 11-13 kwietnia w Dawnym Pałacu Biskupów Krakowskich. Wzięło w niej udział 166 osób, które zaangażowały się 266 razy w proponowane wydarzenia.

Została ona podzielona na trzy sesje, w pierwszym dniu odbyły się szkolenia, które miały za zadanie wzajemne zapoznanie uczestników. Dwa kolejne dni poświęcone były zdobywaniu wiedzy merytorycznej/naukowej poprzez wykłady monograficzne prelegentów reprezentujących środowiska akademickie w Polsce.

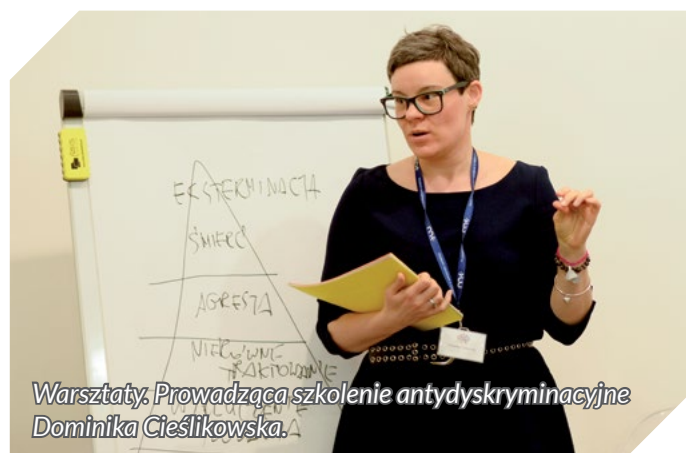
Szkolenia

W sesji pierwszej wzięło udział 85 osób, szkolenia trwały 2 godziny i przeprowadzane były przemiennie w grupach ponad 40-osobowych.



Warsztaty. Prowadzący szkolenie z komunikacji Bartłomiej Świsłak Piotrowski.

Bartłomiej Świsłak Piotrowski – networker, ekspert od budowania społeczności offline, przeprowadził szkolenie z komunikacji pt.: „Komunikacja – jak nauczyć się rozmawiać skuteczniej, żeby umieć lepiej negocjować z gośćmi oraz beneficjentami”. Głównym założeniem prowadzącego było przekazanie poprawnego sposobu komunikacji pracowników różnych instytucji z beneficjentami tego projektu. Szkolenie miało na celu zniwelowanie częstych błędów podczas dialogu w życiu codziennym oraz pracy, poprzez przekazanie praktycznego zastosowania komunikatu „ja”.



Warsztaty. Prowadząca szkolenie antydyskryminacyjne Dominika Cieślukowska.

Drugie szkolenie antydyskryminacyjne przeprowadziła Dominika Cieślukowska – psycholożka, trenerka umiejętności międzykulturowych i antydyskryminacyjnych.

Warsztat miał na celu poszerzenie wiedzy i świadomości na temat dyskryminacji. Uczestnicy przyglądali się relacjom w społeczeństwie oraz analizowali przykłady z życia wzięte.

I część konferencji naukowej

„Medytacja”

Konferencja naukowa

Sesję II pod nazwą „Medytacja” poprowadził red. Piotr Sarzyński. Odbyła się ona 12 kwietnia, zostali w nią zaangażowani naukowcy, którzy wygłosili 4 referaty, w spotkaniu uczestniczyło 106 osób.

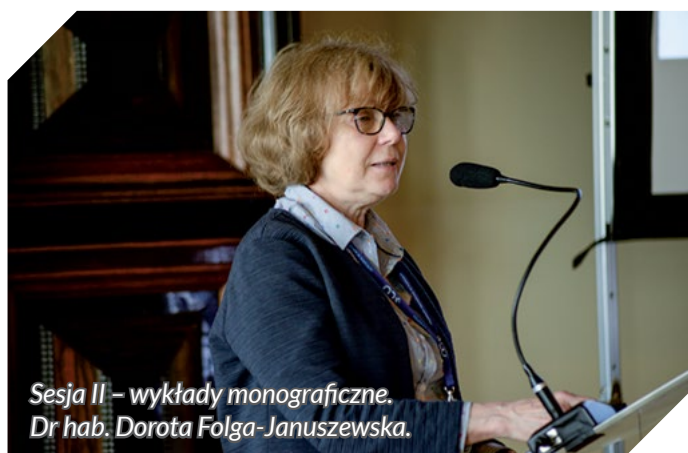
Konferencję rozpoczął wykład, dr hab. Dorota Folgi-Januszewskiej, prof. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, członek Międzynarodowej Rady Muzeów ICOM UNESCO, prezydent ICOM-Polska (w latach 2002–2008 i ponownie od 2012), członek SAREC ICOM,



Sesja II – wykłady monograficzne.
Redaktor Piotr Sarzyński.



Sesja II – wykłady monograficzne.
Prof. zw. dr hab. Elżbieta Zybert.



Sesja II – wykłady monograficzne.
Dr hab. Dorota Folga-Januszewska.



Sesja II – wykłady monograficzne.
Redaktor Bogdan Białek.

członek AICA. W 2016 roku została prezydentem Komitetu ds. Rezolucji ICOM. Ekspert Rady Europy ds. muzeów, ekspert UNESCO High Level Forum on Museums. Podczas 20-minutowego przemówienia Pani Profesor formułowała istotne pytania dotyczące współczesnej roli muzeów w terapii cywilizacyjnych dolegliwości. W pierwszej części wypowiedzi nawiązała do źródeł muzealnictwa, gdzie w starożytności muzeum było miejscem, w którym następowała duchowa i twórcza transformacja człowieka.

Drugi wykład przedstawiła prof. zw. dr hab. Elżbieta Zybert – bibliolog i bibliotekoznawca, reprezentująca Uniwersytet Warszawski. Wystąpienie dotyczyło zmian w funkcjonowaniu instytucji dziedzictwa kulturowego, które zaspokajają potrzeby środowiska w celu budowania kapitału społecznego i integracji społecznej. Wymieniła jedną z nich – funkcję terapeutyczną, która przyczynia się do poprawy jakości życia wspólnoty. Wykład zakończył się próbą zdefiniowania pojęcia, jakim jest muzeoterapia.

Redaktor naczelny magazynu psychologicznego „Charaktery” – Bogdan Białek, nawiązał do tematu przewodniego sesji – medytacji jako praktyki, która

pozwala zintegrować się z życiem codziennym. Wyśnuł twierdzenie, iż medytować można zawsze i wszędzie, a muzeum jest idealnym miejscem by się zatrzymać i pomyśleć.

Sesję II zakończył wykład dr hab. Roberta Kotowskiego – dyrektora Muzeum Narodowego w Kielcach, który opisywał różnorodne funkcje społeczne muzeum, które zamieniają się w miejsca dialogu, interdyscyplinarną platformą wymiany idei o świecie. Powołuje się on na badania, które dowodzą istnienia wielu obszarów oddziaływania muzeum na



Sesja II – wykłady monograficzne.
Dr hab. Robert Kotowski – dyrektor Muzeum Narodowego w Kielcach.

społeczeństwo, m.in. na rozwój osobisty, wyobraźnię, kreatywność, a nawet zdrowie i dobre samopoczucie, co dowodzi, że pełnią one funkcje terapeutyczne.

II część konferencji naukowej „Transformacja”

Sesję III pod nazwą „Transformacja”, która odbyła się 13 kwietnia 2018, poprowadziła Aleksandra Lanc-korońska. Uczestniczyło w niej 75 osób, a 50 udzieliło odpowiedzi na ankiety oceniające konferencję, która



Sesja III – wykłady monograficzne.
Aleksandra Lanc-korońska.

dostępna była w formie papierowej i elektronicznej od 13 kwietnia do 7 maja 2018 roku. Miała ona na celu ocenę poszczególnych elementów realizacji spotkań.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się wykładem dr n. med. Joanny Waniek, która zajmowała się terapią osób z podwójną diagnozą, czyli z zaburzeniami psychicznymi i problemem alkoholowym, m.in. w przestrzeniach muzeum. Twierdzi ona, że wyjście do muzeum dla osób z zaburzeniami psychicznymi jest przełamaniem izolacji społecznej. Powołuje się również na neurobiologiczne badania. Nowe techniki



Sesja III – wykłady monograficzne.
Dr n. med. Joanna Waniek.

neuroobrazowania pozwalają zobaczyć korzystne zmiany zachodzące w mózgu za pomocą psychoterapii, której częścią staje się edukacja muzealna.

Kolejnym prelegentem był Robert Więckowski – naukowo związany z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Uniwersytetem Humanistycznospołecznym SWPS. Nawiązując do tematu III sesji konferencji „transformacji”, opisywał społeczną rolę muzeów, które otworzyły się na potrzeby osób z różnymi dysfunkcjami. Przedstawił on wyniki dziesięcioletnich badań statystycznych, które wskazują, że z tych udogodnień korzysta niewielu niepełnosprawnych.

Trzeci w kolejności wykład wygłosiła Agnieszka Caban – kulturoznawca, kierownik Muzeum Dialogu Kultur, oddziału Muzeum Narodowego w Kielcach. Referat jako jedyny odnosił się do tematów dyskryminacji. Zwróciła uwagę na aspekt edukacji wielokulturowej i antydyskryminacyjnej realizowanej w przestrzeniach muzeum. Wskazała na pozytywny skutek muzeoterapii, jakim jest dbanie o wielokulturowość, tak aby nikt nie został wykluczony. Prelegentka przedstawiła przykłady statutowej działalności



Sesja III – wykłady monograficzne.
Robert Więckowski.



Sesja III – wykłady monograficzne.
Agnieszka Caban.

muzeum, która poprzez np. wystawy i wydarzenia zwiększyła percepcję społecznego oddziaływania grup wykluczonych m.in.: więźniów, przedstawicieli mniejszości etnicznych, osób niepełnosprawnych.

Ostatni wykład przeprowadziła Izabela Wójcik – zastępca kierownika w Dziale Edukacji Muzeum Narodowego w Kielcach, powołując się na badania statystyczne długofalowego projektu „Muzeum Bliżej Nas” kierowanego do podmiotów reprezentujących środowiska osób niepełnosprawnych i zagrożonych wykluczeniem. Prelegentka przedstawiła zasadność



zmian zachodzących w Muzeum Narodowym w Kielcach równocześnie w trzech wymiarach: strukturze architektonicznej, ofercie edukacyjnej i turystycznej. Dostosowanie muzeum do potrzeb osób dysfunkcyjnych ma wpływ na wskaźniki twarde – frekwencja oraz miękkie – postrzeganie przez niepełnosprawnych i osób zagrożonych wykluczeniem MNKi jako miejsca przyjaznego.

Demokratyczna debata „The Long Table”

Deбата inspirowana autorskim projektem Lois Weaver, podczas której każda osoba na sali miała możliwość wypowiedzi. „The Long Table” wykorzystuje doświadczenie i praktykę na równi z badaniami naukowymi.

W centrum Sali Portretowej Dawnego Pałacu Biskupów Krakowskich stały stoły, które miały za zadanie generowanie rozmów, poprzez odpowiednio przygotowaną inscenizację: zwykła rozmowa zamieniła się w performance – spotkanie osób/specjalistów, którzy chcą porozmawiać na konkretny temat. „Długi stół” zachęca do niezobowiązującej konwersacji na poważne tematy. Papierowe obrusy, na którym pisano markerami, to notatki, spostrzeżenia, uwagi.

Te bezpieczne źródła informacji zostały podzielone na poszczególne kategorie – powtarzające się wątki, które zostały przedstawione poniżej. Każdy wątek rozpoczyna pytanie pomocnicze.

Uczestnicy zadawali pytania czy muzeum to dobre miejsce do prowadzenia zajęć terapeutycznych i jakie choroby można w nim leczyć. Inni odpowiedzieli, że jest to możliwe tylko wtedy, kiedy ta instytucja otwarta jest na potrzeby „użytkowników”, ma przystosowaną przestrzeń, narzędzia pracy oraz odpowiednią ofertę edukacyjną. Zaproponowano zajęcia w formie gier muzealnych w tkance miejskiej oraz w ośrodkach. Socjoterapeutyczne oddziaływanie kultury powinno otwierać osobom niepełnosprawnym i zagrożonym wykluczeniem alternatywne formy spędzania wolnego czasu.

Kolejny poruszany wątek dotyczył cech, jakie powinien posiadać prowadzący – pracownik muzeum. Wymienione przez uczestników wymagane predyspozycje to m.in. otwartość, empatia, tolerancja, wrażliwość oraz posiadanie umiejętności pracy w zespole. Powinien również przeprowadzić rozmowę z opiekunem grupy w celu rozeznania beneficjentów, zajęć i dostosowania się do ich potrzeb. Jednak nie tylko pracownik muzeum musi odpowiednio się przygotować, z powyższych odpowiedzi wynika, że znaczącą rolę odgrywa również opiekun grupy znający specjalne potrzeby swoich podopiecznych. Czynnici współpracujący ze specjalistami ośrodków, powinien znać i wyznaczać cele działań terapeutycznych realizowanych na terenie muzeum, odpowiedzialny jest również za tworzenie ewaluacji terapii. Niedopuszczalne jest pozostawienie grupy podopiecznych jedynie pod opieką pracownika muzeum.

Kolejnym ważnym aspektem są odbiorcy. Debatująca grupa zadawała pytania czy terapia powinna być nastawiona na jednostkę czy grupę. Czy seniorzy – osoby z różnymi typami demencji i osoby uzależnione powinny być odbiorcami działań terapeutycznych prowadzonych w muzeum. Pojawiły się również dwa postulaty: „Niepełnosprawni oczekują normalności” oraz „Niepełnosprawni nie chcą terapii, chcą normalnie żyć”. Miały one zwrócić uwagę na potrzebę niepełnosprawnych współuczestniczenia w życiu kulturalnym Kielc.

Następne z zadawanych pytań dotyczyło wyjść do muzeum i tego czy każde z nich można uznać za

terapię. Uczestnicy wskazywali, że niezwykle ważne w wychowaniu podopiecznych jest wychodzenie poza mury ośrodka, a każda taka wycieczka ma właściwości edukacyjne i terapeutyczne. Te treści są przemycane tak, że uczestnicy nie są świadomi tego, że biorą udział w terapii. Kolejny ciekawy temat poruszony podczas dyskusji to relacje. Uczestnicy zastanawiali się nad hierarchią pomiędzy osobą prowadzącą zajęcia a uczestnikiem. Kto jest uczniem, a kto nauczycielem? Kto od kogo się uczy?

Następnym punktem debaty było ustalenie definicji zjawiska „Muzeoterapii”, każdy z uczestników mógł skonstruować swoją własną i przedstawić swój punkt widzenia tego pojęcia. Najważniejsze wspomniane określenia tej formy terapii to przedstawienie muzeum jako pośrednika we wzmacnianiu świadomości oraz mentalności społecznej. Pochylono się również nad różnicami między „Muzeoterapią” a innymi formami terapeutycznymi.

Po ustaleniu definicji nie mogło się również obyć bez zastanowienia się nad celem tego typu

terapii, dlatego był to kolejny z poruszonych tematów. Uczestnicy, starając się odpowiedzieć na pytanie o cele „Muzeoterapii”, pokusili się o takie stwierdzenia, jak diagnozowanie potrzeb: poznawczo-rozwojowych, emocjonalnych i manualnych, badanie wzrostu zdolności emocjonalno-społecznych, percepcyjno-poznawczych, odreagowanie wewnętrznych napięć, niepowodzeń, frustracji i agresji oraz rozwój zdolności twórczych.

Na stole „The Long Table” pojawiły się również postulaty oraz propozycje dotyczące przyszłości całego wydarzenia, znajdują się one w rozdziale o nazwie „Plany na drugą edycję Muzeoterapii”.

Projekty artystyczne

Na pokaz postaw artystycznych, które prezentują nowatorski język komunikacji, tworząc nową, społeczną przestrzeń wymiany myśli, poznania i zrozumienia różnorodności społecznej zaplanowane były trzy projekty artystyczne, jednak udało się zrealizować tylko jeden z nich.



Dyskusja „The Long Table” – konferencja.



Sesja III – Prezentacja projektu artystycznego.

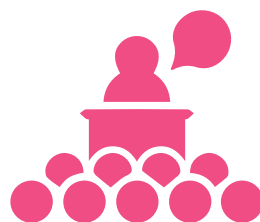
Pokaz pt. „Obrazy mojej ulicy. Pejzaż architektoniczno-społeczny ulicy Żłotej w Kielcach” dr Natalii Łakomskiej.

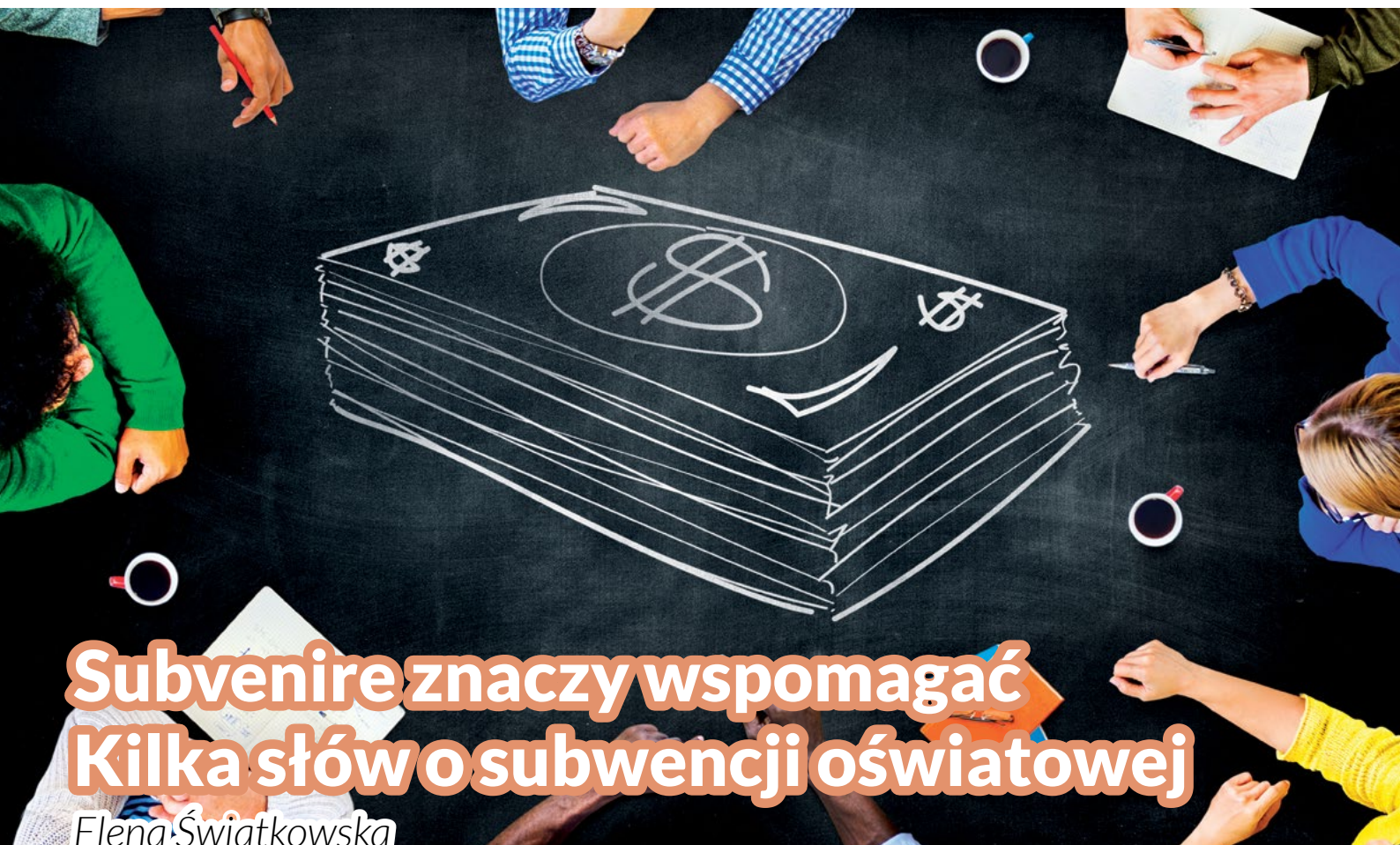
Projekt artystyczny jest dyskursem z zakresu sztuki relacyjnej według koncepcji Nicolasa Bourriaudo. Analizie został poddany niewielki fragment pejzażu architektonicznego, miejsce zamieszkania autorki. Cykl czterech monumentalnych tryptyków, każdy o rozmiarach 150 x 300 cm, przedstawia pejzaż topograficzny. Wyfrezowany w płycie rysunek podporządkowany jest perspektywie sferycznej. Autorka posłużyła się współczesnymi narzędziami optyki Google Maps. Street View, jednak metodyka pracy ujawnia poszukiwania odniesienia, a nie dosłownego obrazowania. W sztuce relacyjnej dzieło malarskie staje się przestrzenią spotkania. Obserwator-interlocutor podążając wzdłuż ulicy gromadzi doświadczenia estetyczne, które stają się podstawą interakcji. W niniejszym projekcie relief i dźwięk stały się elementami służącymi do aktywizacji osób niewidomych (mieszkańców ulicy Żłotej). Obrazy przyjmują funkcje społeczne, kreują relacje, budują więzi interpersonalne.

Plany na drugą edycję

Po ewaluacji projektu zdecydowaliśmy, że w kolejnej konferencji będziemy kontynuować tę samą formę: warsztaty, wykłady naukowe i debaty, w celu łączenia środowiska teoretyków i praktyków. „Muzeoterapia” jest zaplanowana na drugi kwartał roku. Zapisy na 2019 rozpoczną się w pierwszych miesiącach roku. Zgłoszenia można dokonać przy pomocy formularza dostępnego na stronie <https://mnki.pl/pl/muzeoterapia/zapisy>.

Uczestnikiem konferencji może być osoba fizyczna lub instytucja, w której działa. Konferencja jest bardzo elastyczna, istnieje możliwość uczestniczenia we wszystkich wydarzeniach lub tylko tych wybranych przez uczestnika.





Subvenire znaczy wspomagać Kilka słów o subwencji oświatowej

Elena Świątkowska

Subwencja, z łaciny *subventio*, to inaczej zapomoga. W praktyce subwencjonowanie oznacza udzielanie pomocy finansowej przez państwo na określoną działalność.

Może być udzielana różnym podmiotom, np. partiom politycznym, jednostkom samorządu terytorialnego, prywatnym przedsiębiorstwom lub organizacjom społecznym. W zależności od tego, na co są przeznaczane te dodatkowe środki, wyróżniamy kilka rodzajów subwencji: ogólne, przedmiotowe, wyrównawcze. Nas najbardziej interesuje jednak pewien szczególny rodzaj subwencji, związany bezpośrednio z edukacją uczniów, w tym uczniów z niepełnosprawnością.

Subwencję oświatową (poprawna nazwa to: „część oświatowa subwencji ogólnej”) otrzymują gminy, powiaty i województwa. Zasady jej przyznawania określa Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Są to bezzwrotne środki na edukację, przeznaczone na wiele celów. Szczegółowo wymienia je rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 grudnia 2017 r. w sprawie sposobu podziału części oświatowej subwencji ogólnej dla jednostek samorządu terytorialnego w roku 2018¹.

Podział kwoty subwencji oświatowej na poszczególne szkoły w danej jednostce samorządu terytorialnego (gminie, mieście lub powiecie) dokonywany jest z uwzględnieniem faktycznych kosztów funkcjonowania.

Subwencja dysponowana jest między innymi na:

- finansowanie wydatków bieżących,
- dotowanie publicznych oraz niepublicznych szkół i placówek,

¹ Dz. U. 2017 poz. 2395

- finansowanie zadań z zakresu dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli,
- finansowanie wydatków związanych z indywidualnym nauczaniem,
- finansowania wczesnego wspomagania rozwoju dzieci.

Oznacza to, że ze środków subwencji powinno być finansowane kształcenie dzieci z niepełnosprawnością z uwzględnieniem ich specyficznych potrzeb edukacyjnych. Środki te są przyznawane na każde dziecko, według odpowiedniego klucza opisanego w rozporządzeniu.

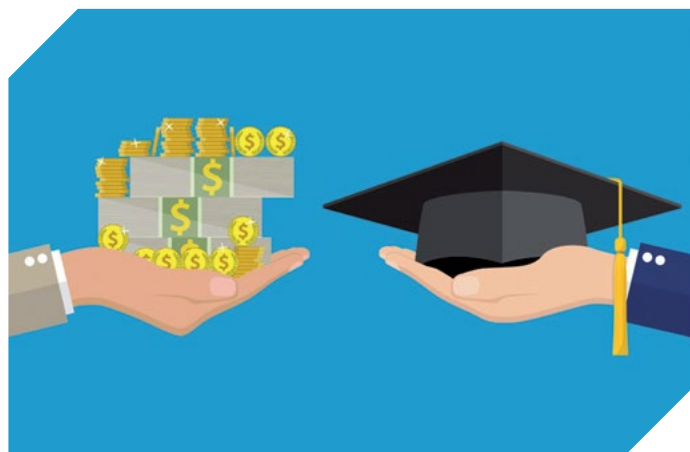
Każdemu rodzajowi niepełnosprawności została przypisana konkretna waga, pozwalająca na ustalenie kwoty subwencji. Środki te są naliczane na dany rok budżetowy na każde dziecko z niepełnosprawnością posiadające aktualne orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego, wykazane w Systemie Informacji Oświatowej według stanu na dzień 30 września roku poprzedzającego rok budżetowy.

Wagi wyglądają następująco:

P4=1,40 – uczniowie z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, niedostosowani społecznie, zagrożeni niedostosowaniem, z zaburzeniami zachowania, chorobami przewlekłymi, zagrożeni uzależnieniem (na podstawie orzeczeń o potrzebie kształcenia specjalnego);

P5=2,90 – uczniowie niewidomi, słabowidzący, z niepełnosprawnością ruchową, w tym afazją;

P6=3,60 – uczniowie niesłyszący, słabosłyszący, z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym;



P7=9,50 – dzieci i młodzież z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim, spełniający obowiązek szkolny lub obowiązek nauki poprzez uczestnictwo w zajęciach rewalidacyjno-wychowawczych organizowanych w szkołach i ośrodkach, **uczniowie** z autyzmem, zespołem Aspergera i z niepełnosprawnościami sprzężonymi;

P55=9,50 – wychowankowie ośrodków rewalidacyjno-wychowawczych oraz **dzieci** z autyzmem, zespołem Aspergera i niepełnosprawnościami sprzężonymi, objęte kształceniem specjalnym **w przedszkolach**, oddziałach przedszkolnych w szkołach i w innych formach wychowania przedszkolnego;

P59=4,00 – dzieci z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim, uczestniczące w zajęciach rewalidacyjno-wychowawczych organizowanych w przedszkolach;

P60=2,90 – dzieci niewidome, niedowidzące, z niepełnosprawnością ruchową, w tym afazją, z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, objęte kształceniem specjalnym w przedszkolach, oddziałach przedszkolnych w szkołach i w innych formach wychowania przedszkolnego;

P61=3,50 – dzieci niesłyszące, słabosłyszące, z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym, objęte kształceniem specjalnym w przedszkolach, oddziałach przedszkolnych w szkołach i w innych formach wychowania przedszkolnego.

Dodatkowe wagi:

P8=0,80 – dodatkowa waga dla uczniów posiadających orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego, którzy uczęszczają do klas integracyjnych;

P32=1,00 – uczniowie objęci nauczaniem indywidualnym, którzy nie posiadają orzeczeń o potrzebie kształcenia specjalnego;

P35=0,60 – uczniowie klas terapeutycznych;

P57=0,84 – dzieci objęte wczesnym wspomaganiem rozwoju dziecka.

Oprócz tych środków, na ucznia z niepełnosprawnością nalicza się również podstawową kwotę subwencji.

Aby sprawdzić, ile dodatkowych pieniędzy otrzymuje gmina lub powiat z tytułu niepełnosprawności dziecka, należy sięgnąć do już wspomnianego rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i zastosować instrukcję do obliczenia wysokości świadczenia.

Należy pomnożyć roczną kwotę, przewidzianą przez rząd dla samorządu na jednego ucznia (w 2018 r. to 5436 zł), przez tzw. wagę subwencyjną, czyli wskaźnik przyporządkowany konkretnej niepełnosprawności.

Na przykładzie ucznia z dysfunkcją wzroku należy przemnożyć wyżej określone 5436 zł przez wagę **P5=2,90**, co daje nam 15764 zł rocznie.

Jednak nie musimy robić tego sami. Informacji o kwocie subwencji przewidzianej na konkretnego ucznia niepełnosprawnego powinna udzielić jednostka samorządu terytorialnego, która prowadzi lub dotuje szkołę, do której dane dziecko uczęszcza. Każdy samorząd otrzymuje na dany rok budżetowy tak zwaną metryczkę subwencji. Zawarte są w niej informacje o kwotach subwencji naliczonych poszczególnymi wagami. Informacje o wysokości subwencji udziela również Ministerstwo Edukacji Narodowej.

To, że gmina lub powiat otrzymuje środki z subwencji, niestety nie oznacza, że podążają one za uczniem, do konkretnej szkoły.

Obowiązujące przepisy nie nakazują samorządowi wprost przekazywania do konkretnej placówki edukacyjnej zwiększonej kwoty subwencji, naliczanej na ucznia z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego. Jest to o tyle niedopracowane, o ile to właśnie ze względu na niepełnosprawność dziecka samorząd dostaje dodatkowe pieniądze na określone wsparcie. Oznacza to, że nie można domagać się od samorządu przekazania subwencji konkretnemu dziecku.

Co prawda środki te mogą być wydane tylko na realizację zadań wymagających specjalnej organizacji nauki i metod pracy. Trafiają bowiem do puli „specjalne potrzeby edukacyjne” i nie służą już pokryciu ogólnych wydatków oświatowych danego samorządu. Ustawa z dnia 27 października 2017 r o finansowaniu zadań oświatowych² wskazuje wprost, że środki z dodatkowej subwencji przekazywanej ze względu



na orzeczenia uczniów, mogą zostać przeznaczone wyłącznie na organizację kształcenia specjalnego.

Środki te można przeznaczyć m.in. na:

- wynagrodzenie nauczyciela wspomagającego,
- zakup materiałów dydaktycznych dla dzieci z niepełnosprawnością.

Placówki specjalne, w których wszyscy uczniowie mają orzeczenia, mogą finansować wszystkie z subwencji wszystkie swoje wydatki.

Rodzice dziecka z niepełnosprawnością mogą domagać się realizowania zapisów z orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego powołując się na przepisy ustawy z dnia 14 grudnia 2016 Prawo oświatowe³, a konkretnie na art. 10 ust 1 pkt 2: „Organ prowadzący szkołę lub placówkę odpowiada za jej działalność. Do zadań organu prowadzącego szkołę lub placówkę należy w szczególności zapewnienie warunków umożliwiających stosowanie specjalnej organizacji nauki i metod pracy dla dzieci i młodzieży objętych kształceniem specjalnym”.

Jak się tego domagać? Najczęściej wystarczy pismo do dyrekcji szkoły, w którym rodzice wymagają realizacji zaleceń, powołując się przy tym na powyższy przepis. Takie pismo bardzo często stanowi oręż dla dyrekcji szkoły pomocny w przekonaniu gminy/miasta lub powiatu, że szkoła potrzebuje dodatkowych środków na realizację zaleceń.

Jeśli jednostka samorządu terytorialnego odmawia przekazania środków, należy zwrócić się ze sprawą do Kuratorium Oświaty. W piśmie do Kuratorium należy zwrócić się z żądaniem interwencji w sprawie łamania przepisów prawa oświatowego i braku realizacji zaleceń zapisanych w orzeczeniu. Kuratorium nie może zmusić gminy (miasta lub powiatu) do przekazania pieniędzy z subwencji, ale może zadbać o realizację potrzeb dziecka wynikających z orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego.

2 Dz. U. 2017 poz. 2203

3 Dz. U. 2017 poz. 59



Wolontariat podczas Konferencji REHA

O co chodzi?

My – **Fundacja Szansa dla Niewidomych**, zapraszamy Ciebie – osobę otwartą na pomoc, do włączenia się w **wolontariat** podczas międzynarodowej Konferencji „Virtual Warsaw – miasto przyjazne dla niewidomych w ramach REHA FOR THE BLIND IN POLAND”. **Konferencja REHA** to wielowątkowe wydarzenie, które gromadzi osoby ze środowiska niewidomych, słabowidzących, ich przyjaciół, bliskich i wszystkich chcących poznać świat dotyku i dźwięku.

Jak to wygląda?

Konferencja REHA odbywać się będzie **od 13 do 15 października 2018 r.** Składa się na nią szereg ciekawych sesji merytorycznych, paneli dyskusyjnych, warsztatów z zakresu m.in. nowych technologii, kultury i sztuki, sportu, audiodeskrypcji, spotkań czy wystaw nowoczesnych technologii niwelujących skutki niepełnosprawności. Warto zauważyć, że to największa w tej części Europy międzynarodowa konferencja poświęcona środowisku niewidomych i słabowidzących!

Większość punktów programu będzie odbywała się w **Centrum Nauki Kopernik**. Konferencji REHA towarzyszą także inne wydarzenia! W tym roku wszyscy zainteresowani będą mogli wziąć udział w:

- wystawie „Świat dotyku i dźwięku”, gdzie na własne oczy „zobaczą” jak wygląda życie codzienne osób z niepełnosprawnością narządu wzroku.
- pikniku integracyjnym na **Bulwarach Wiślanych**, gdzie będą czekały różne, ciekawe atrakcje takie jak: strzelanie z broni laserowej z zamkniętymi oczami, warsztaty z bezwzrokowych dyscyplin sportowych, a także samoobrona i taniec z zamkniętymi oczami. Oprócz atrakcji sportowych, chętni będą mogli zapoznać się z produktami ułatwiającymi funkcjonowanie osób niewidomych i słabowidzących oraz nauczyć się brajla w 5 minut!

- manifestacji „My nie widzimy nic, a Wy – czy widzicie nas?” poprzez którą środowisko wyrazi swoje potrzeby i upomni się o swoje prawa.
- spotkaniu w **podwarszawskich Laskach** – najpopularniejszej w Polsce szkole dla niewidomych i słabowidzących dla dzieci i młodzieży Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Będziemy mieli okazję, by poznać to miejsce i skorzystać z jego bogactwa.

JAK WIDZISZ, WIELE SIĘ BĘDZIE DZIAŁO! Wiele atrakcji oznacza również wiele możliwości do zaangażowania się. **POTRZEBUJEMY CIEBIE!**

Dlaczego warto?

Poprzez wolontariat możesz zrobić coś dla osób tak często pomijanych w debacie publicznej! Liczba działań kierowana w stronę osób niewidomych i słabowidzących jest cały czas niewystarczająca. Twoja pomoc wniesie coś nowego do tego środowiska! Poza tym Ty sam możesz zdobyć ciekawe doświadczenie. Pewnie na co dzień do większości Twoich działań używasz wzroku. Konferencja da Ci nową perspektywę – świata dotyku i dźwięku wykorzystującego nowoczesne technologie, ludzi niepełnosprawnych chcących żyć aktywnie, a także odkryje przed Tobą nowe możliwości.

Wolontariusz, czyli kto?

Szukamy otwartych osób w każdym wieku, chcących zrobić coś dobrego dla środowiska osób niewidomych i słabowidzących, lubiących nowe wyzwania, kontakt z ludźmi oraz przełamywanie barier, dyspozycyjnych w dniach 13-15 października 2018 r. w wymiarze czasowym 6 godzin każdego dnia. Dla tych, którzy nie mogą zaangażować się w takim wymiarze czasowym, istnieje również możliwość indywidualnego ustalenia poszczególnych dni, zadań czy godzin pracy wolontarystycznej. **Możesz również włączyć się w działania wolontarystyczne przed konferencją!!** Zainteresowanych tą propozycją prosimy o informację.



Co to w praktyce oznacza?

Naszym celem jest, by pełnione przez Ciebie zadania jak najlepiej odpowiadały Twoim preferencjom oraz potrzebom Fundacji. Obszary zaangażowania, jakie proponuje Fundacja, to m.in.:

- **KONTAKT z ludźmi.** Lubisz przebywać z innymi? Masz duszę społecznika? Potrzebujemy osób, które będą udzielały informacji w recepcji. To ważne zadanie! Pierwszą osobą, którą spotkają przyjezdni będziesz właśnie Ty. Chodzi więc o rejestrację uczestników, wydawanie materiałów konferencyjnych czy bieżące udzielanie informacji.
- **Funkcje TECHNICZNE.** Ustawianie, przenoszenie, montowanie. Takie prace nie są Ci straszne? Zapraszamy do pomocy przy rozstawianiu wystawy „Świat Dotyku i Dźwięku”, do obsługi organizacyjno-technicznej sobotniego koncertu z udziałem gwiazd oraz do pomocy w przygotowaniu stoisk wystawienniczych.
- **PROMOCJA wydarzenia.** Dla mogących włączyć się w wolontariat przed wydarzeniem, czeka możliwość uczestnictwa w kampanii promocyjnej Konferencji. Ponadto w niedzielę, podczas Pikniku na Bulwarach będziesz mógł zapraszać mieszkańców do stoisk pełnych atrakcji czy rozdawać im materiały promocyjne Fundacji.
- **ANIMACJA aktywności.** Podczas niedzielного pikniku integracyjnego dla mieszkańców Warszawy i uczestników Konferencji będziesz mógł prowadzić gry i zabawy. Twoja obecność przy stoiskach pozwoli Ci na spotkanie wielu ciekawych ludzi!
- **Dbanie o BEZPIECZEŃSTWO.** Uczestnicy Konferencji REHA to w dużej części osoby z niepełnosprawnością narządu wzroku. Stąd kwestie bezpieczeństwa są dla nas szczególnie istotne! Twój wkład polegałby na pomocy w przemieszczaniu się pomiędzy poszczególnymi atrakcjami, czuwaniu w punktach newralgicznych i w okolicach sal konferencyjnych.

- **ORGANIZACJA.** Koordynacja jest Twoją mocną stroną? Potrzebujemy Cię do organizacji grup wyjazdowych, kontrolowania przebiegu zbiórek, sprawdzania obecności uczestników czy pomocy w dotarciu do autokaru.
- **KAWA.** Już na samą myśl ogarnia Cię błogostan? Będziesz mógł przyczynić się do jego powstania! Potrzebujemy Twojej pomocy podczas wydawania poczęstunku: kawy, herbaty i ciastek.
- **SZATNIA.** Październik najczęściej oznacza płaszcze i kurtki. Dlatego na czas Konferencji możesz wejść w rolę szatniarza i w taki sposób służyć pomocą.
- **Pomoc przy MANIFESTACJI.** Chodzi o Twoją pomoc uczestnikom w dotarciu na miejsce, zadbanie o to, by ustawili się w odpowiednim miejscu.

To tylko część zadań, które mamy dla Ciebie! **To co, jesteś chętny?**

Jak się zgłosić?

Krótko opisz siebie, wysyłając wiadomość na adres justyna.maleska@szansadlaniewidomych.org. W określeniu preferencji pomoże Ci formularz: https://docs.google.com/forms/d/1_aJjo4cvGQMwqPC7to26gia_17WvkVGR-SxMRJh-mvH4/viewform?edit_requested=true.

Prosimy o jego wypełnienie. Skontaktujemy się z Tobą drogą mailową.

W razie jakichkolwiek pytań powyższy mail pozostaje do Twojej dyspozycji.

Justyna Maleska

Koordynator wolontariuszy

REHA FOR THE BLIND IN POLAND



Nasza Międzynarodowa Konferencja REHA nabrała rozpędu. Mimo odważnych planów i inicjatyw nie spodziewaliśmy się, że doczekamy aż takich wydarzeń. Jak opowiadaliśmy wielokrotnie, wszystko zaczęło się w roku 1999 z okazji dziesięciolecia zainicjowania ważnego dla niewidomych procesu wykorzystywania technologii informatycznych do celu nowoczesnej rehabilitacji niewidomych i słabowidzących. Sukces pierwszej edycji Konferencji skłonił nas do zorganizowania drugiej, a jej sukces – do trzeciej. I tak – do szesnastej. Z roku na rok rósł zasięg Konferencji – najpierw poprzez burzliwy wzrost liczby uczestników, a następnie towarzyszących Konferencji wydarzeń i atrakcji. Gdy przybywało do nas ponad 2500 gości z kraju i z zagranicy, gdy brakowało już miejsca w stolicy, byśmy mogli wszystkich ugościć na odpowiednim poziomie, dwa lata temu zaproponowaliśmy nową formułę. Zbiegło się to z 25. rocznicą powołania do działania Fundacji Szansa dla Niewidomych. I tak w ubiegłym roku, jak zwykle, zorganizowaliśmy Konferencję w Warszawie, ale także 8 Konferencji regionalnych. Warszawska uzyskała wtedy tytuł centralnej. Jej formuła się nie zmieniła. Spotkania regionalne były za to zupełnie nową inicjatywą. Po raz kolejny okazało się, że mieliśmy dobry pomysł, wobec czego w tym roku Fundacja organizuje zarówno Konferencję centralną, jak i regionalne, tyle że w liczbie 15! Nasze spotkania REHA FOR THE BLIND IN POLAND odbywają się więc w stolicach wszystkich województw.

Pragniemy poinformować, że teraz (na początku września), jesteśmy już po większości tych spotkań. Z pewnością, gdy dostaną Państwo w ręce ten numer Helpa, wszystkie spotkania będą już za nami. Jak można podsumować te, w których już uczestniczyliśmy?

Było świetnie! Atmosfera podczas spotkań, różnorodność atrakcji, liczba gości, to po prostu „odlot”. I nie chodzi o to, że były tam tysięczne tłumy, lecz o to, że nawet w miastach, w których regionalna REHA odbyła się po raz pierwszy, gości było mnóstwo.

Zgodnie z projektem, Konferencjom towarzyszyły pikniki integracyjne, których celem było pokazanie mieszkańcom naszego środowiska oraz świata dźwięku i dotyku. Jako niewidomi musimy polegać na innych zmysłach niż wzrok. Najważniejsze dla nas są więc słuch i dotyk. Tak się składa, że dzięki nim się uczymy i pracujemy, ale także się bawimy. Wychodzimy więc na rynek miejski, ustawiamy namioty, rozstawiamy stoły i sprzęt, zapraszamy niewidomych i widzących, którym zasłaniamy oczy opaskami, dajemy w ręce laserowe strzelby, wkładamy na głowy słuchawki, przez które słyszać czy trafiać w dziesiątkę, i zaczynamy strzelanie. Obok rozstawiony stół ping-pongowy, albo showdown, wypukłe i mówiące mapy, komputer, który sam mówi, smartfony, które sterują urządzeniami itd. Dookoła zwiedzający – widzący lub nie – a wszyscy mili, zadowoleni, umawiają się na kolejne spotkania.

Organizatorami i dotacodawcami Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND oraz tegorocznej jej edycji pod hasłem: „Virtual Warsaw – miasto przyjazne dla niewidomych” są:

- *Fundacja Szansa dla Niewidomych*
- *Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych*
- *Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach*
- *Miasto Stołeczne Warszawa*
- *Marszałek Województwa Mazowieckiego*